

Cogito POLONI dla

E-magazyn
dla młodzieży
polonijnej
z całego świata



WAŻNI są LUDZIE,
nie miejsca!
– mówi młoda Polonia

POLSKIE CHICAGO
– na szlaku poloników

NAJLEPSZE WAKACJE?
Od morza do Tatr – przez
Iławę

POLSKI RAJ dla fanów
GÓRSKIEJ WSPINACZKI

**SZKOŁA JĘZYKA,
KULTURY...**
i ŻYCIA w Polsce

Jesteśmy **GŁODNI
MARZEŃ!** – rozmowa
z polską kapelą Sonbird

Maria Skłodowska-Curie
– WIELKA PATRIOTKA

PLUS:
Ciekawostki o bitwie pod
Grunwaldem
Lektura „Krzyżacy”

WARSZTATY
fotograficzne i literackie

Cześć młoda Polonio!

„Muzyka łączy ludzi” – pisze Weronika Goszczyńska z Rzymu, licealistka w Ostii i nasza korespondentka. Nie wierzysz? To koniecznie przeczytaj relację z koncertu, który zjednoczył młodą Polonię z młodymi Włochami. W tym numerze nie brak historii młodych Polaków, którzy mają pomysł na siebie, a przy okazji upiększają świat, tak jak interesująca artystka z gimnazjum w Wilnie.

Dla Polaków, którzy chcą szlifować swój język ojczysty, mamy ciekawe rozmowy z twórcami i wykładowcami Szkoły Języka i Kultury Polskiej w Katowicach.

Do poczytania ciekawostki o wielkich Polakach i historii. Zapraszamy na warsztaty fotograficzne i literackie, na rozmowę ze świetną polską kapelą Sonbird.

Życzymy wspaniałych, wyjątkowych wakacji. Piszcie, jak je spędzacie.

Ola Siewko
redaktor naczelna
„Cogito dla Polonii”

Do poczytania w 7. numerze

4 Newsy dla Polonii

Działasz aktywnie na rzecz Polonii? Twoja polska szkoła zrealizowała ciekawy projekt? Wzięłaś udział w interesującej imprezie ośrodka polonijnego lub instytucji polonijnej? Napisz nam o tym! Zostań naszym korespondentem. Wyślij swojego newsa na adres: cogito@cogito.com.pl.

Zapraszamy na Facebooka!
Polub nas i bądź na bieżąco
z newsami ze świata Polonii
@CogitodlaPolonii

6 Muzyka łączy ludzi

– Skoro Polacy mogą uczyć się włoskiego i poznawać zwyczaje Włochów, to Włosi mogą zapoznać się z naszą kulturą! – pisze Weronika Goszczyńska, licealistka z Rzymu.

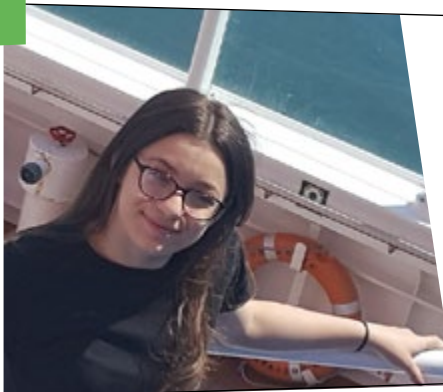
8 Ważni są ludzie, nie miejsca!

Artystyczne dusze upiększają świat, tak jak **Melanija Andrijevskaja**. Maturzystka z Wilna od dzieciństwa trzymała się magicznej strony życia.



10 Polskie Chicago

Chicago uważane jest za „najbardziej polskie miasto” poza granicami Polski. Są tu polskie miejsca, z których jesteśmy dumni my – mieszkający w Wietrznym Mieście Polonusi – zapewnia **Iwona Biernacka**.



14 Od morza do Tatr – przez ławę

Najlepsze wakacje? W Polsce oczywiście! Tak uważa **Simona**, która urodziła się w Anglii, ale czuje się Polką.



16 Polowanie na temat i światło

Jak robić naprawdę dobre zdjęcia? Na pytanie odpowiada **Jacek Bonecki**, znany artysta fotografik, autor poradnika National Geographic.

18 Pomysły na wakacje

Podlesice, Łutowiec, Rzędkowiec, Podzamcze... Wszędzie tam ludzie przyczepieni do skał... Jura Krakowsko-Częstochowska to polski raj dla wspinaczy.

20 Szkoła języka, kultury... i życia w Polsce

O letnich kursach w Katowicach, metodach nauczania i studentach rozmawiamy z **dr Agnieszką Tambor** i **mgr Magdaleną Knapik**.

26 Historia Polski jest ciekawa

Czy wiesz, że bitwa pod Grunwaldem była największą w średniowiecznej Europie pod względem liczby walczących?

32 Sztuka pisania o wakacjach

To może być miłe doświadczenie, a nawet zabawa!

36 Głodni marzeń

Wystarczy posłuchać tego, co mówi i jak gra zespół **Sonbird**, by się przekonać, że naturalność i szczerść mają znaczenie!



24 Wielka Polka

Maria Skłodowska-Curie

Jest jedną z czterech osób, który otrzymały Nagrodę Nobla więcej niż raz. Jest też jedyną kobietą uhonorowaną w dwóch różnych naukach przyrodniczych.

28 „KRZYŻACY”

HENRYKA SIENKIEWICZA

Niektórzy uczniowie mówią, że to lektura długa, trudna, pełna szczegółów. Ale ci, których wciągnęła, przyznają, że to świetna powieść!

34 Kurs z gramatyki: Zapożyczenia

Język polski „pożyczył” z innych języków wiele słów i całych zwrotów. Umiesz je rozpoznać?

38 Polska kultura

Książki, filmy i albumy – nowości na lipiec.☺

40 Lipcowe powiedzonka

Kiedy lipiec daje deszcze, długie lato będzie jeszcze...

Gorąco zapraszamy do współpracy z naszym e-magazynem!!!

Lubisz język polski? Piszesz wiersze, opowiadania lub jesteś dziennikarzem gazetki szkolnej? Albo chciałbyś być dziennikarzem? Koniecznie dołącz do naszego zespołu redakcyjnego. Zostań korespondentem i dziennikarzem „Cogito dla Polonii”. Czekamy na Ciebie☺ i Twoje teksty o pasjach, ciekawych ludziach, historiach ze świata Polonii, projektach szkolnych. Napisz mejla na adres: cogito@cogito.com.pl.



POLSKIE BRACTWO
KAWALERÓW GUTENBERGA

„Cogito dla Polonii” tworzą:

Koordinator projektu

prof. dr hab. Dariusz Kuźmina

Redaktor naczelna

Ola Siewko

Dziennikarze:

Bogdan Andrushchenko, Monika Bartnik, Renata Jarecka, Sylwia Kołoszewska, Weronika Goszczyńska, Agnieszka Wyganowska

Skład i łamanie graficzne:

Dorota Domagała / ilustratorka

Okładka: Irwina Iriser/unsplash.com

Zdjęcia: Pixabay.com, Unsplash.com, domena publiczna/Wikimedia Commons

Adres redakcji:

e-mail: cogito@cogito.com.pl

ul. Zagójska 7, lok. 5

04-160 Warszawa

Dystrybucja:

Polonijna Biblioteka Cyfrowa

Wydawca:

Polskie Bractwo Kawalerów Gutenberga

ul. Daniszewska 2

03-230 Warszawa



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

„Cogito dla Polonii” – bezpłatny e-magazyn dla młodzieży polonijnej na całym świecie.

Zadanie „Cogito dla Polonii” – współfinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2019 roku.



Konkurs dla Ciebie!

„MAM TALENT 2019” – bawimy się w teatr

Fundacja Oświata Polska za Granicą zaprasza do udziału w piątej edycji Konkursu „Mam Talent”. Zadaniem uczniów i nauczycieli jest przygotowanie przedstawień o tematyce historycznej.

Inscenizacja może nawiązywać do tekstu literackiego lub być rekonstrukcją opartą na źródle (np. scenie z filmu „Niepodległa”) czy pokazem inspirowanym dziełem artystycznym (np. mazurem z opery „Straszny Dwór” Stanisława Moniuszki lub sceną z obrazu Matejki czy Grottgera).

Inspiracją do tworzenia przedstawień mogą być ważne rocznice (np. 100. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości; 450. rocznica Unii Lubelskiej, 80. rocznica wybuchu II wojny światowej, 40. rocznica I pielgrzymki Jana Pawła II do Polski) lub bohaterowie naszej historii (Jan Paweł II, marszałek Józef Piłsudski, major Henryk Sucharski, Jan Nowak-Jeziorański) czy też twórcy kultury (Stanisław Moniuszko, Gustaw Herling-Grudziński, Kazimierz Wierzyński, Witold Gombrowicz, Krzysztof Komeda).

Oceniani będziecie przede wszystkim za inwencję i zaangażowanie, a nie kunszt aktorski; liczy się wasza pomysłowość i wymowa inscenizacji, nie zaś bogactwo kostiumów, dekoracji i środków technicznych.

Prace będą nagradzane w dwóch kategoriach wiekowych:

1. **dzieci (6–13 lat),**
2. **młodzież (14–18 lat).**

Inscenizacja ma być pokazana podczas zajęć w szkole polonijnej i utrwalona dla potrzeb konkursu w zapisie wideo w dostępnej technice komputerowej. Do zapisu muszą być dołączone: krótkie sprawozdanie występujących uczniów i opinia opiekującego się nimi nauczyciela.

Na przysłanie prac macie czas do końca października 2019 roku.

Prace laureatów opublikowane będą na kanale YouTube Fundacji „Oświata Polska za Granicą”.

KONKURS LITERACKI „CZYM JEST NIEPODLEGŁOŚĆ ?”

Co niepodległość znaczyła dla wcześniejszych pokoleń, na czym polega dzisiaj oraz czym powinna być dla młodych ludzi będących u progu dorosłego życia? Swoje zdanie na ten temat możesz wyrazić, biorąc udział w konkursie literackim, którego organizatorem jest Stowarzyszenie Oświata i Kultury Polskiej, a partnerem Kongres Oświaty Polonijnej.

Konkurs adresowany jest do uczniów szkół polonijnych i polskich za granicą w wieku od 13 do 17 lat.

Zadaniem konkursowym jest napisanie pracy literackiej (do wyboru: opowiadanie, reportaż, wywiad, kartka z pamiętnika, esej przygotowany na podstawie relacji przekazanych przez bliskich, znajomych bądź opracowany na podstawie materiałów archiwalnych).

Praca nie może przekraczać 5 stron formatu A4.

Zgłoszenia należy dokonać do 15 października 2019 roku, na adres: konkursniepodlegla1918@gmail.com.

Autorzy nagrodzonych prac zostaną powiadomieni przez Organizatora e- mailem o przyznaniu nagrody. Informacje umieszczone zostaną na stronie www.okp.krakow.pl.

fot.Pixabay.com



DRODZY NAUCZYCIELE POLONIJNI 😊

Pochwalcie się sukcesami swoich uczniów. Przesyłajcie ich prace plastyczne, literackie czy fotograficzne. Pomóżcie im zadebiutować artystycznie. Z radością i dumą opublikujemy prace Waszych uczniów, a także nagrodzimy ich cennymi i wartościowymi książkami. Wyślemy dyplomy i zaświadczenia o debiutach.

Na zgłoszenia czekamy pod mejlem: cogito@cogito.com.pl.

A dziś prezentujemy wiersz Dominika Bielskiego,
ucznia z Polskiej Szkoły 5 Dublin. 😊

Działasz aktywnie na rzecz
Polonii? Twoja polska szkoła
zrealizowała ciekawy projekt?
Wzięłaś udział w interesującej
impresie ośrodka polonijnego
lub instytucji polonijnej?
Napisz nam o tym! Zostań
naszym korespondentem.
Wyślij swojego newsa na adres:
cogito@cogito.com.pl.

WSPINACZKA

Mówią, że najtrudniej zrobić pierwszy krok,
gdy kres mej podróży ukryty, nieznanym;
gdy o sobie nic nie wiem, próżno kryję wzrok
przed owocem, co kusi, bo jest zakazany.

Wiatru ciche skomlenie, niespokojny ton
o niepewnym losie, aż słuchać nie mogę.
Piąć się w górę pragnę. Wtedy woła on:
oprzyj stopy o skałę, w dalszą ruszaj drogę.

Chciała mnie zatrzymać, utulić w ramionach
napotkana wierzba w sukni z białej mgły.
Nie mogę tu zostać, panno ma wyśniona,
Choćbym miał się wydać uparty i zły.

Potoki radości, żadnej pustki we mnie
nie ma i nie będzie, same niosą nogi.
Widzę teraz jasno szczyt, wyruszę pewnie
po zamglonych ścieżkach. Bez żalu, bez trwogi.

tłum. Beata Golacik

THE CLIMB

They say the hardest is to take the first step,
when the end of my journey stays unknown and hidden
When I don't know anything about myself yet,
but it tempts me like a fruit so long forbidden

Wind weeps weakly restless song, I don't want to hear,
about all the steps that might seem unsteady.
Taking your first climb is always the biggest fear,
But the rock beneath holds me still, safe and steady.

Mist cuddles me gently, graceful and willow,
Stretching blinding arms, forcing me to stay.
I could stay here, lay my head on a mossy pillow.
But I can't retreat, I will not obey.

Torrent of joy fills my every vein,
the misty curtain opens, I can see, all so clear.
But the foggy road calls me out again,
I move ahead without any regrets or fears.

Dominik Bielski

Muzyka łączy ludzi

Staram się „żyć Polską” we włoskim środowisku – pisze **Weronika Goszczyńska**, licealistka z Rzymu. – Skoro Polacy mogą uczyć się włoskiego i poznawać zwyczaje Włochów, to również Włosi mogą zapoznać się z naszą kulturą!

Kiedy mieszka się w Rzymie, można zauważyć wiele rzeczy. Rano w szkole uczę się kultury, historii, literatury włoskiej, po południu zaś spotykam polskie koleżanki i opowiadamy sobie o polskich programach telewizyjnych, serialach. Wieczorem zaś rozmawiam trochę po polsku, trochę po włosku z rodzicami. Może się wydawać, że staram się oddzielać oba światy: kulturę polską od włoskiej, bo tak robi wielu Polaków. Nic bardziej mylnego.

DOŚWIADCZENIE MOJEJ MAMY JEST DLA MNIE WAŻNE

Wiem, że gdy moja mama przyjechała do Włoch, to chciała od razu stąd wyjechać. Nie próbowała więc spotykać się z Włochami i przyzwyczajać się do włoskiego stylu życia, szukała polskich koleżanek. Czasy się zmieniły i dziś niektórzy Polacy we Włoszech chcą wymazać polskość, zapomnieć o swoich korzeniach, ale to nie jest dobre rozwiązanie.

Dzięki doświadczeniu mamy wiem, jak mogę budować własną przyszłość. Staram się „żyć Polską” w moim włoskim środowisku. Wierzę w to, że jeśli Polacy są w stanie nauczyć się języka włoskiego i chcą poznać zwyczaje Włochów, to również Włosi mogą poznawać naszą kulturę.

Oczywiście, że na co dzień nie wymagam od moich znajomych Włochów, że będą od razu znali polską historię. To byłby absurd. Uważam jednak, że nie ma sensu stawiać muru kulturalnego, skoro żyjemy w tym samym środowisku.

DWA KONCERTY, KTÓRE ZMIENIŁY MOJE MYŚLENIE

Nasza polska kultura może pochwalić się twórczością wspaniałych kompozytorów muzyki klasycznej, których słuchamy do dziś. W tym roku, wraz z koleżankami ze Szkoły Polskiej w Ostii, pojechałam na koncert fortepianu do Instytutu Polskiego w Rzymie. Miałyśmy przeczytać polskie wiersze. Zaskoczyło mnie to, że pianistami byli młodzi, włoscy uczniowie, zresztą bardzo utalentowani. Wśród publiczności byli więc i Polacy, i Włosi, którzy słuchali czytających polskie wiersze. Widziałam, z jakim skupieniem próbowali odczytać w „szeleście naszej mowy” nastrój utworów „Rozmowa liryczna” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego czy „W pamiętniku Zofii Bobrówny” Juliusza Słowackiego. Każdy uczeń zagrał przynajmniej jeden utwór Chopina. Pani Joanna Łukasiewicz wspaniale przygotowała do koncertu swoich uczniów. Dodam, że oprócz pięknych utworów polskich wspólnie słuchaliśmy również światowych hitów muzycznych m.in. z „Piratów z Karaibów”. Przyznaję, że miałam dreszcze przy każdym utworze, a wracając do domu, nuciłam w pociągu. To był perfekcyjny przykład, jak połączyć dwie różne kultury.

Zauważyłam, że w ostatnich latach Włosi zaczęli doceniać Polaków i to nie tylko w piłce nożnej, w kuchni, lecz również w muzyce!





Tydzień później poproszono mnie i ucznia Szkoły Polskiej z Rzymu – Leonardo Agnello, abyśmy poprowadzili koncert pani Joanny Łukasiewicz. Nie mogłam stracić okazji i poprosiłam ją o wywiad. Na szczęście się zgodziła. Rozmowę możecie przeczytać poniżej.

Po wywiadzie zaczął się koncert, który różnił się od poprzedniego, ponieważ grała tylko pani Joanna Łukasiewicz, a śpiewała pani Katarzyna Orzech (sopran) i pan Francesco Fortes (tenor). Na koncercie była konsul pani Agata Ibek Wojtasik, która powiedziała kilka słów przed jego rozpoczęciem. Pierwsza część była poświęcona muzyce polskiej, mieliśmy przyjemność wysłuchać utworów kompozytorów takich jak: Stanisław Moniuszko, Fryderyk Chopin, Mieczysław Karłowicz i Witold Lutosławski. W drugiej części pan Francesco Fortes śpiewał utwory z repertuaru włoskiego. Śpiewacy zakończyli występ sławnymi duetami takimi jak: Ruggero Leoncavallo, Giuseppe Verdi i Giacomo Puccini. Sala Instytutu Polskiego była wypełniona do ostatniego miejsca. Nawet na korytarzu siedziały osoby, które delectowały się piękną muzyką. Na zakończenie były długie brawa i artyści bisowali.



UCZĘ GRY NA FORTEPIANIE METODĄ POLSKĄ

Rozmowa z panią Joanną Łukasiewicz.



Kiedy rozpoczęła się Pani droga muzyczna?

Gdy miałam sześć lat, moi rodzice pożyczili dla mnie akordeon ze szkoły w moim miasteczku. To był mój pierwszy instrument. W ósmym roku życia zaczęłam uczyć się grać na fortepianie w szkole muzycznej.

Długo Pani mieszka we Włoszech?

Tak, prawie od 17 lat. Zanim przyjechałam do Włoch, po studiach grałam koncerty dla vipów na statkach pasażerskich w Stanach Zjednoczonych. Tam poznałam mojego męża, który jest Włochem.

Dzisiaj prowadzi Pani szkołę muzyczną...

Uczę gry na fortepianie metodą polską, którą ją sama byłam uczona, i nie znam innej. Korzystam również z materiałów, które przywiozłam z Polski, więc opieram się bardzo na polskich twórcach i polskich motywach.

Dzisiejszy koncert jest poświęcony 100. rocznicy nawiązania włosko-polskich stosunków dyplomatycznych, 75. rocznicy bitwy o Monte Cassino oraz 200. rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki. Czy często organizuje Pani koncerty łączące kulturę włoską i polską?

Próbuję takie koncerty organizować jak najczęściej. Zawsze łączę muzykę włoską z polską. Każdy z uczniów gra przynajmniej dwa utwory kompozytorów polskich na każdym poziomie. Jeżeli są to dzieci, to grają utwory bardzo łatwe, np. Wybickiego czy innych polskich kompozytorów, którzy pisali dla dzieci. Starsi natomiast grają Szymanowskiego lub Chopina. Najczęściej są to 2 lub 3 koncerty w roku.

Czy jest jeszcze coś, co chciałaby Pani osiągnąć w muzyce?

Moim ukrytym marzeniem jest to, by moi uczniowie mogli zagrać w Ambasadzie Polskiej, na małym koncercie czy uroczystości polonijnej. Wierzę w moich uczniów, wiem, jak bardzo się starają i grają też polskie utwory.

Dziękuję za rozmowę. Życzę Pani, aby wszystkie marzenia się spełniły. Dzięki temu, co Pani robi dla polskiej kultury, zobaczyłam Polaków i Włochów, którzy razem przeżywali te same emocje, słuchając tej samej muzyki. Muzyka łączy ludzi.





Artystyczne dusze upiększają świat, dodają mu uroku niczym kwiaty na dzikim polu. **Melanija Andrijevska**, maturzystka Gimnazjum imienia Jana Pawła II w Wilnie, od dzieciństwa trzymała się magicznej strony życia, która ją poprowadziła do sztuki. Młoda artystka najczęściej używa zdjęć, by wyrazić swój wewnętrzny świat, ale można ją poznać też z innej strony. Zapraszam.

**Jak bliski jest Ci język polski?
Co by się zmieniło w Twoim życiu,
gdybyś nie była Polką?**

Język polski towarzyszy mi od dzieciństwa. Uczyłam się go od mamy i babci. Mama uczyła się w rosyjskiej szkole, dlatego pragnęła, abym ją poszła do polskiej szkoły i nauczyła się płynnie rozmawiać po polsku. Tak się stało.

Gdybym nie była Polką, nie poznałabym kultury polskiej, która tak bardzo rozwija się w Wilnie. Zachwyłam się tym, jak są wspierani utalentowani polscy uczniowie, a także aktywną i twórczą działalnością Polaków na Litwie. U nas naprawdę sporo się dzieje, organizowane są konkursy, warsztaty, olimpiady.



Sylwia Kołoszewska

WAŻNI są LUDZIE, nie miejsca!

W mediach społecznościowych często publikujesz posty w obronie zwierząt i przyrody. Dlaczego ten temat jest dla Ciebie tak ważny?

Przyroda została dana człowiekowi jako miejsce życia, źródło żywności i schronienia, a dzisiaj człowiek niewątpliwie stał się niezależny, samodzielny. Jest najsilniejszym stworzeniem, bo obdarzonym rozumem, intuicją i logiką, przez co myślę, że powinien być świadomy problemów spowodowanych swoim działaniem, ochraniać otaczający świat i jego mieszkańców. Ten temat jest dla mnie ważny, bo inaczej być nie może. Czuję niezwykłą więź z przyrodą, która jest dla mnie źródłem oczyszczenia, inspiracją. Moim obowiązkiem jest udzielanie pomocy słabszym, czyli zwierzętom, bo one nie mają głosu, by sprzeciwić się człowiekowi. Stosunek do innych pokazuje prawdziwą twarz człowieka, mam nadzieję, że każdy to sobie uświadomi.

**Lubię malować i zapisywać wszystkie idee i myśli.
W zeszytach często rysuję szkice przyszłych zdjęć.**

Często przyjeżdżasz do Polski?

Nie mogłabym zliczyć, ile razy byłam już w Polsce, korzystam z każdej okazji, by ją zwiedzić. Często razem z przyjaciółmi wybieramy Polskę jako kierunek wakacji. Spędziłam piękne chwile w cudownej miejscowości podhalańskiej Murzasichle, nad którą rozciąga się niesamowity widok najwyższych polskich gór – Tatr. Nie ma zgiełku miasta, jest za to zaufanie i poczucie bezpieczeństwa. Krajobraz z tego miejsca utkwiał mi w pamięci na zawsze. To raj dla kogoś takiego jak ja. Wyjątkowy jest też Kraków, przypomina mi Wilno. Zachwyca oryginalnością, artystem. Miejsce, które najbardziej utkwilo mi w pamięci to „Dom Dźwięku” – instalacja Wojtka Blecharza polegająca na tym, że każdy w sali może grać na wybranym instrumencie tak, jak chce. Powstaje wielki szum, ale nie chaos, te dźwięki odzwierciedlają emocje grajka. Dzięki temu zapamiętałam Kraków jako miejsce wolności umysłu.



**Jesteś autorką estetycznych i czarujących fotografii.
Skąd czerpiesz inspirację?**

Zachwyłam się ludźmi i przyrodą. Odczuwam wielką potrzebę budzenia emocji. Staram się zauważać piękno tam, gdzie je trudno zobaczyć.

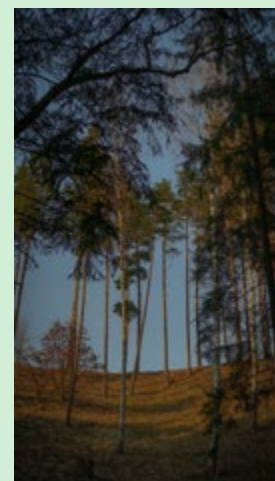
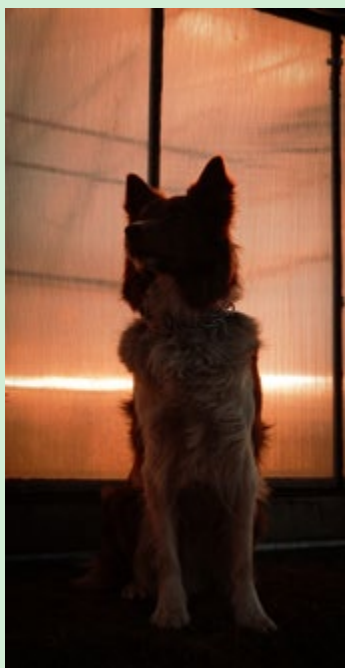
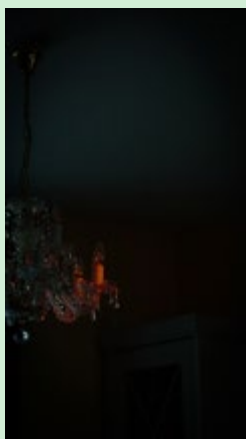
Gdybyś mogła być zwierzęciem przez jeden dzień, w jakie byś się wcieliła?

Często śnił mi się sen, jak lecę nad miastami, górami i bardzo mi było przykro, gdy budziłam się i wracałam do świata realnego. Dlaczego sen nie może być prawdą? Jeżeli we śnie możemy odczuwać emocje, jest on inną rzeczywistością, w której jestem ptakiem.



Co w ludziach najbardziej przykuwa Twoją uwagę?

Uwielbiam, gdy człowiek ma pasję. Bardzo lubię rozmawiać, rozmyślać, poznawać. Myślę, że prawdziwą wartością życia jest możliwość kontaktu z innymi ludźmi, bo mając różne doświadczenia, możemy się nimi podzielić, wyrazić swoją opinię. Taka różnorodność w poglądach pomaga w rozwoju, nie ogranicza myśli.



fot. arch. prywatne
i prace bohaterki tekstu

Niedawno miałaś pierwszą wystawę autorskich prac. Ważne jest dla Ciebie to, co ludzie myślą o Twoich zdjęciach?

Przyjmuję każdą interpretację, nie tylko emocje. Uważam jednak, że moje zdjęcia są „skłonne” do mistycyzmu, ważne są w nich szczegóły, które są tworzywem piękna.

W nocy nawiedza mnie natchnienie, wtedy zaczynam malować, pisać i wymyślać nowe idee dla moich fotografii.

Gdybyś miała dużo pieniędzy, dokąd byś się udała?

Ważni są ludzie, nie miejsce. Dlatego wszystkie pieniądze na podróż do „nieważne gdzie” przeznaczyłabym na wakacje z przyjaciółmi.

Używasz pseudonimu artystycznego Kwiat Lobelii. Czym Cię ten kwiat zaciekał?

Moja mama uwielbia kwiaty. Kiedy byłam mała, wskazałam na fioletowy kwiat, pytając o jego nazwę. Mama odpowiedziała: lobelia. Bardzo mi się spodobała ta nazwa i postanowiłam, że będzie moja, jak każde dziecko lubiałam wszystko sobie przypisać. Nie musiałam długo się zastanawiać, jaki chcę mieć pseudonim, od razu przypomniałam sobie kwiat z dzieciństwa.

Polskie CHICAGO

Chicago uważane jest za „najbardziej polskie miasto” poza granicami Polski. W metropolii tej i jej okolicach mieszka ogromna liczba osób dumnych z polskiego pochodzenia.

A skoro jest nas tak dużo, to na pewno są tu „polskie miejsca”, z których jesteśmy dumni my – mieszkający w Wietrznym Mieście Polonusi.

To, co tworzy polskość Chicago, to przede wszystkim polskie nazwy, jakie można znaleźć na mapie tego miasta. Mamy np. park Chopina, Kościuszki, ulicę Pułaskiego. Dzielnice zamieszkałe w większości przez polskich emigrantów wzięły swoje nieoficjalne nazwy od znajdujących się tam kościołów – Jackowo (od kościoła św. Jacka), Władysławowo (od kościoła św. Władysława), Trójcowo (od kościoła św. Trójcy). Tutaj znajdują się liczne polskie restauracje, bary, kluby i organizacje polonijne. Gdzie jeszcze należy się udać, by zobaczyć „coś polskiego”?

Pierwszy przystanek – rzeźby Kenara i Abakanowicz

Lotnisko O'Hare, a konkretnie **Międzynarodowy Terminal 5**. To miejsce udekorowane jest rzeźbami znanego polskiego artysty **Jerzego Kenara**: *Female Sin*, *Male Sin*, *Fence*, *Pregnancy*, *The Wind* oraz *The Open Window and the Wind*. W sercu miasta, w budynku biblioteki publicznej Harold Washington Library przy **400 S. State Street** na siódmym piętrze również są rzeźby Kenara. Skoro jesteśmy w Downtown, to w południowej części parku **Grant Park (1135 S Michigan Ave, Chicago, IL 60605)**, niedaleko skrzyżowania Michigan Avenue i East Roosevelt Road, masz okazję zobaczyć sławną na całym świecie instalację **Magdaleny Abakanowicz „Agora”**. Rzeźby tej wielkiej polskiej artystki pojawiły się w Chicago w 2006 roku i dzięki datkom darczyńców, również prominentnych mieszkańców miasta, znalazły się w śródmiejskim parku i dziś są atrakcją turystyczną.



Lotnisko w Chicago udekorowane jest rzeźbami polskiego artysty Jerzego Kenara: *Female Sin*, *Male Sin*, *Fence*, *Pregnancy*, *The Wind* oraz *The Open Window and the Wind*.



Na tropie pomników wielkich Polaków

Kolejnym punktem na naszej mapie jest znajdujący się na terenie kampusu uniwersyteckiego przy **East Solidarity Drive** (ulicy nazwanej na cześć Lecha Wałęsy i Solidarności) pomnik **Tadeusza Kościuszki** autorstwa Kazimierza Chodźńskiego. Nasz bohater narodowy, przywódca powstania kościuszkowskiego, jest ważną postacią w historii amerykańskiej wojskowości. Był nie tylko żołnierzem, ale też uzdolnionym inżynierem, pomógł zaprojektować Amerykanom forty podczas wojny o niepodległość w strategicznych miejscach: Filadelfia, West Point i Saratoga. Dlatego też uznawany jest za bohatera międzynarodowego i jest prawdopodobnie jednym z najbardziej uhonorowanych ludzi w historii Polski. Ceremonia odsłonięcia tego wyjątkowego pomnika odbyła się 11 września 1904 roku w parku Humboldta. Na początku lat 80. XX wieku przeniesiono pomnik właśnie na Solidarity Drive. Dokonano wtedy konserwacji, a pod rzeźbą zainstalowano kapsułę czasu zawierającą wiele dokumentów związanych z polską historią.

Niedaleko tego pomnika, również na Solidarity Drive, znajduje się **pomnik** innego wielkiego Polaka, astronoma **Mikołaja Kopernika**. Autorem monументu jest Bertel Thorvaldsen, ale przeróbkę dokonał rzeźbiarz Bronisław Koniuszy. 14 października 1973 roku pomnik znalazł swoje miejsce przed budynkiem **Adler Planetarium**. Ówczesny burmistrz Chicago Richard J. Daley przypisał mu symboliczne znaczenie łącznika pomiędzy Chicago i Polską.



Pomnik Tadeusza Kościuszki autorstwa Kazimierza Chodźńskiego.



Rzeźby Magdaleny Abakanowicz są atrakcją turystyczną Chicago.



Copernicus Center, gdzie występują artyści z Polski, odbywają się koncerty, wystawiane są sztuki.



Polish Museum of America (PMA) przy 984 N Milwaukee Ave w Chicago, chętnie odwiedzane jest przez uczniów z polonijnych szkół. Największą atrakcją jest sala muzealna poświęcona kompozytorowi i mężowi stanu Ignacemu Paderewskiemu.

Polskie Muzeum w Ameryce

Następny przystanek to **Polish Museum of America, PMA przy 984 N Milwaukee Ave, Chicago, IL 60642**, w siedzibie **Polish Roman Catholic Union of America** (Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie). Muzeum znajduje się na terenie Starego Trójkąta Polonijnego tworzonego przez ulice Milwaukee, Ashland i Division, czyli w sercu dawnej polskiej dzielnicy. Dziś jest miejscem chętnie odwiedzanym przez uczniów z polonijnych szkół, ale nie tylko. Oprócz wielu eksponatów związanych z Polską i amerykańską Polonią największą atrakcją jest sala muzealna poświęcona wspomniałemu kompozytorowi i mężowi stanu Ignacemu Paderewskiemu. Poza tym w muzeum odbywa się wiele ciekawych spotkań oraz wydarzeń kulturalno-patriotycznych.



Chopin Theatre – na jego scenie wystawiane są sztuki przygotowywane przez miejscowych artystów, co roku odbywają się tu Krakowskie Zadaszki Jazzowe.

Polski kościół – najpiękniejszy w Ameryce

Przy **825 N Carpenter St, Chicago, IL 60642**, znajduje się **Parafia Świętego Jana Kantego (St. John Cantius Parish)**. Ten zbudowany w stylu barokowym przez polskich emigrantów kościół w 2016 roku uznano za najpiękniejszy w Stanach Zjednoczonych. Amerykanie często nazywają go „polską katedrą”, a Polacy dumni są m.in. z tego, że w kaplicy bocznej znajduje się replika ołtarza Wita Stwosza w skali 1:3. Powstała na zamówienie proboszcza Franka Phillisa w 1994 roku jako hołd polskim imigrantom z Galicji, którzy założyli parafię. Replikę wyrzeźbił Michał Batkiewicz, zajęło mu to 9 lat. Ściany kaplicy inspirowane są kolorystyką kościoła Mariackiego w Krakowie. Inne polskie akcenty, które znajdziesz tutaj, to: godło powstania styczniowego z napisem: „Boże, zbaw Polskę” na frontonie kościoła, kaplica Matki Bożej Częstochowskiej z obrazem Matki Bożej z Dzieciątkiem nazwanym przez Jana Pawła II Matką Boską z Chicago, freski na suficie oraz stacje drogi krzyżowej.



Parafia Świętego Jana Kantego uznawana jest za najpiękniejszy kościół w Stanach Zjednoczonych.



W kaplicy bocznej Parafii Świętego Jana Kantego znajduje się replika ołtarza Wita Stwosza w skali 1:3.

Ostatnim punktem wycieczki jest...

Kościół św. Jacka, St. Hyacinth Basilica przy 3636 West Wolfram St, Chicago, IL 60618, w dzielnicy nazwanej Jackowem. Tutaj na uwagę zasługują monumentalne drzwi frontowe z brązu, będące dziełem wybitnego polskiego rzeźbiarza Czesława Dźwigaja. Płaskorzeźby na drzwiach przedstawiają historię emigracji Polaków i bazyliki. W okolicy stoją dwa pomniki: Hallerczyków związanych z Błękitną Armią i Jana Pawła II. Bazylika pełni bardzo ważną rolę w życiu Polonii, gości ważnych ludzi, polityków polskich oraz amerykańskich. Aktualnie jej proboszczem jest ksiądz Stanisław Jankowski, który pod koniec maja każdego roku celebrowe uroczystą mszę graduacyjną dla uczniów polonijnych szkół sobotnich.



Kościół św. Jacka – na uwagę zasługują monumentalne drzwi frontowe z brązu, będące dziełem wybitnego polskiego rzeźbiarza Czesława Dźwigaja.

fot. Wikimedia Commons

Od morza do Tatr – przez Iławę

**Najlepsze wakacje? W Polsce oczywiście!
Tak uważa Simona, która urodziła się w Anglii,
ale czuje się Polką.**

Simona Ciechanów z Wielkiej Brytanii do tej pory zwiedziła z rodzicami sporo miejsc: Londyn, Cambridge, Kornwalię, Weymouth, klifowe Wybrzeże Jurajskie zwane Durdle Door oraz uroczą zatokę Lulworth Cove w Dorset. Była w Chorwacji i Norwegii. Wszędzie pięknie i ciekawie, ale nie ma to jak wyjazdy do Polski.

– Przynajmniej raz w roku muszę jechać do Polski, by spotkać się z kuzynami i ukochaną babcią – opowiada Simona. Zwyczaj wyjeżdżania do Polski od lat pilnują rodzice nastolatki: – Starają się mi pokazać jak najwięcej miejsc w kraju, w którym się wychowali.

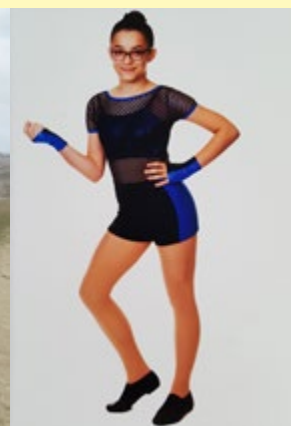
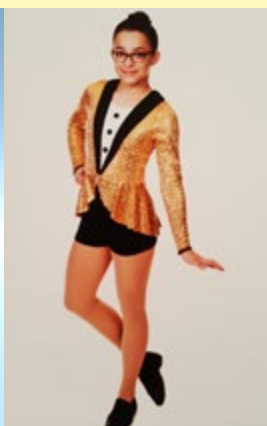
– Przynajmniej raz w roku chcę przyjechać do Polski, by odwiedzić rodzinę – opowiada SIMONA CIECHANÓW. – Spotkać się z kuzynami i ukochaną babcią.

Spokój i odpoczynek

Tata Simony pochodzi ze Śląska, a „mała ojczyzna” mamy to województwo warmińsko-mazurskie. Tam właśnie znajduje się ukochane miasteczko, idealne na wakacje: Iława. – W okolicy jest dużo jezior, można spacerować, wynająć łódki lub rowery wodne – zachęca Simona. – Jest bardzo spokojnie i naprawdę można odpocząć.

Stąd też niedaleko nad polskie morze, które Simona uwielbia. Ale tegoroczne wakacje mają być inne. Simona bardzo chce zobaczyć Tatry, które zna tylko z opowieści rodziców. Ale zanim dojadą do Zakopanego, zamierzają pojechać do Oświęcimia.

– Chcę zobaczyć teren obozu Auschwitz-Birkenau, ponieważ tam kryje się prawdziwa, choć straszna, historia o nas, ludziach. A my, żyjąc w dzisiejszych czasach, nie doceniamy tego, co tak naprawdę mamy: wolności, pokoju...



Na turystycznych i życiowych szlakach

Wakacyjny plan ustalają rodzice i to oni pokazują córce różne miejsca i szlaki. Nie tylko turystyczne, także te ważniejsze, życiowe: – Mam ogromne wsparcie ze strony rodziców, którzy umożliwiają mi odkrywanie pasji – tak pięknie o rodzicach wypowiada się Simona. – To rodzice mówią, że w życiu powinno się robić to, co się lubi. Nie ma nic przyjemniejszego, jak iść do pracy z uśmiechem na twarzy.

Jazz, balet i... rap

Simona znalazła już swoją pasję. I to bardzo szybko.

– Mama opowiadała mi, że jak tylko zaczęłam chodzić, to próbowałam tańczyć – uśmiecha się dziewczyna. – Leciał jakiś program muzyczny w telewizji, a nogi same zaczynały się poruszać.

Dlatego rodzice zapisali Simonę do klubu tanecznego. Od piątego roku życia tańczy jazz, balet i rap. Przyznajcie, ciekawe połączenie. Tylko pozazdrościć tej znalezionej i udoskonalanej pasji. – Tak, ja kocham tańczyć, to pasja, która daje mi dużo satysfakcji, dzięki której poznaję też dużo ludzi.

Simona uczęszcza na zajęcia do profesjonalnej szkoły tańca **Center Stage School of Dance**. Co jakiś czas ma egzaminy z tańca, które przeprowadza specjalna komisja IDTA – International Dance Teachers' Association. Otrzymała specjalne zaproszenie na warsztaty taneczne w Norwich z Polly & Sophie, które wygrały Britain's Got Talent w 2015 roku.

Simona interesuje się również modelingiem, ale znajduje czas, by spędzić go z rówieśnikami. Dziewczyna uczęszcza na zajęcia języka polskiego w szkole w Thetford, którą bardzo lubi.

– Dzięki niej poznaję polską kulturę oraz wielu polskich bohaterów i Polaków, którzy rozślawiają nasz kraj.

Kto wie, może i Simona będzie kolejną ambasadorką Polski, kiedy zostanie sławną tancerką. Trzymamy za to kciuki.

W okolicy Ławy znajduje się dużo jezior, więc można pospacerować, wynająć łódki lub rowery wodne – zachęca Simona.




Simona tańczy jazz, balet i rap. Przyznajcie, to ciekawe połączenie. Uczęszcza na zajęcia do profesjonalnej szkoły tańca Center Stage School of Dance.





POLOWANIE na temat i światło

Młodzi ludzie powinni szukać własnej drogi artystycznej w fotografii. A jak robić dobre zdjęcia, a nie efekciarskie? Na pytanie odpowiada **Jacek Bonecki**, ZNANY ARTYSTA FOTOGRAFIK, AUTOR PORADNIKA NATIONAL GEOGRAPHIC „JAK FOTOGRAFOWAĆ SMARTFONEM?”



FOTOGRAFOWANIE TO UMIEJĘTNOŚĆ DOSTRZEŻENIA I PRZEWIDZENIA, KIEDY BĘDZIE DOBRE ŚWIATŁO. KOMBINOWANIE. DOBRE ZDJĘCIE MA MOTYW.

JEST PAN Z WYKSZTAŁCENIA OPERATOREM FILMOWYM. CZY SZKOŁA ARTYSTYCZNA MA WPŁYW NA TO, JAK DZIŚ POSTRZEGA PAN FOTOGRAFIĘ?

Edukacja szkolna jest bardzo ważna, wiem o tym, bo sam prowadzę warsztaty fotograficzne dla młodych ludzi. Oczywiście na takich zajęciach porusza się aspekty techniczne powstawania zdjęć, ale też aspekt wrażliwości, odkrywania tego i przenoszenia na zdjęcie. Szkoły artystyczne czy warsztaty fotograficzne uczą nie tylko umiejętności kadrowania, ale też przekazują wiedzę o prądach literackich, malarstwie i łączeniu sztuk w jedną całość, syntezie w kadrze. Bardzo ważne jest to, że szkoła artystyczna uczy pracy w grupie, bo to ona wzajemnie się nakręca, każdy inaczej widzi świat. To nauka i wzajemne podpatrywanie się, plenery, imprezowanie i rozmowy powodują, że się uwrażliwiamy.

CZY WSPÓŁCZESNA FOTOGRAFIA TO WCIĄŻ SZTUKA, CZY PO PROSTU RZEMIOSŁO?

Fotografia była kiedyś sztuką elitarną. Teraz jest egalitarna, masowa, wystarczy wycelować obiektyw, nacisnąć migawkę i jest już zdjęcie. Ale fotografia wciąż jest sztuką patrzenia. Istotą jest umiejętność patrzenia i rejestracji za pomocą urządzenia, wychwycenia z rzeczywistości jej ułamek, skadrowania i wychwycenia tego. Dlatego fotografia wciąż jest sztuką.

CO JEST NAJWAŻNIEJSZE, BY ZDJĘCIE BYŁO DOBRE: TECHNOLOGIA I SPRZĘT, TEMAT, PRZYGOTOWANIA CZY „DECISIVE MOMENT”?

Fotografowanie to polowanie na temat i światło. Umiejętność dostrzeżenia i przewidzenia, kiedy będzie dobre światło. Kombinowanie. Dobre zdjęcie ma motyw. Musimy wiedzieć, jak chcemy ten motyw sfotografować pod kątem np. perspektywy, ekspresji. Potem musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czym mamy to zrobić. Elementów, które decydują o tym, czy zdjęcie będzie dobre, jest bardzo dużo. Puenta jest taka: fotograf musi wiedzieć, kiedy wyzwolić migawkę. Świadomy fotograf nie decyduje się na łut szczęścia. Ten proces pokazuje, że fotografowanie nie jest proste. Widać to szczególnie w fotografii reportażowej, spontanicznej. Wszystko dzieje się szybko, nie ma miejsca na komputer. To nie on decyduje o perspektywie i momencie naciśnięcia migawki.



JAK DALEKO MOŻE SIĘ POSUNĄĆ FOTOGRAF, ŻEBY ZROBIĆ INTERESUJĄCE ZDJĘCIE?

Życie pokazuje, że fotograf dla żądzy i sławy może zrobić wszystko. Znamy przypadki manipulowania obrazem, egzekucji na zamówienie. To jest nieetyczne. W pozytywnym znaczeniu, fotograf może posunąć się jak najdalej w kierunku swojej pasji, postępować bezkompromisowo, czyli ciężko pracować, np. wcześniej wstać, czekać na dobre światło, obserwować bardzo wnikliwie. Powinien się skupić nie tylko na temacie, ale języku fotograficznym.

ZDARZAJĄ SIĘ CHWILE, ŻE DAJE PAN SOBIE NA LUZ I MÓWI — TERAZ MAM WAKACJE, NIE PATRZĘ NA ŚWIAT DOKOŁA JAK NA PRZEDMIOT ZDJĘCIA?

Szczerze mówiąc, zawsze mam przy sobie urządzenie, którym mogę zrobić zdjęcie. Najlepsze momenty na fotografowanie zdarzają się wtedy, kiedy nie jesteśmy na to przygotowani!

**RADZĘ, BY PATRZĄC
NA ZDJĘCIA MISTRZÓW,
ZAWSZE ZADAWAĆ
SOBIE PYTANIE: ILE
MOIM FOTOGRAFIOM
JESZCZE BRAKUJE? NIE
ZAMYKAJMY SIĘ
W STYLACH,
POSZUKUJMY. JEŚLI
WIDZIMY, ŻE WSZYSCY
WOKÓŁ TAK ROBIĄ
ZDJĘCIA – TO MY NA
PEWNO TAK NIE RÓBMY!**

CZY JEST GRANICA, KTÓREJ PAN NIE PRZEKRACZA? CZEGO BY PAN NIE SFOTOGRAFOWAŁ?

Nie fotografuję wojny, nieszczęścia i sensacji. Od lat jeżdżę na rajdy, takie jak Dakar, ale nigdy nie zniżę się, by fotografować ludzkie nieszczęście, ofiary rajdów. Pokazuję rzeczy piękne, pozytywne. Nie szukam sensacji.



CO POWINNI ZROBIĆ MŁODZI LUDZIE, BY ROZWIJAĆ SWÓJ TALENT FOTOGRAFICZNY?

Przede wszystkim fotografować, ale nic na siłę. Młodzi nie powinni płynąć w mainstreamie, tylko szukać własnej drogi. Warto edukować się w atmosferze kreatywnej. Mistrzów trzeba mieć, ale nie naśladować. Prawda jest taka, że świat nie potrzebuje drugiego Helmuta Newtona. Trzeba samemu znaleźć swój klucz fotografowania, dążyć do niego. Niektórzy popełniają błąd, tworząc kalki znanych prac mistrzów – to ślepa uliczka, bo nie rozwijamy się. Sam też mam mistrzów, wspomnianego Newtona, Zbigniewa Rybczyńskiego. Nie wzoruję się na ich zdjęciach, tylko podziwiam.

**WIELKIM GRZECEM
FOTOGRAFIKÓW JEST ZBYT
DUŻA WIARA
W POSTPROCES, ŻE PO
ZROBIENIU ZDJĘCIA
NA KOMPUTERZE
POPRACUJEMY NAD
FOTOGRAFIĄ I BĘDZIE
BARDZIEJ EFEKTOWNE.
W FOTOGRAFII
EFEKCIARSTWO NIE JEST
DOBRE.**

**HENRI CARTIER-BRESSON POWIEDZIAŁ: „FOTOGRAFOWANIE – PODOBNI
JAK STOSOWANIE WSZELKICH INNYCH ŚRODKÓW WYRAZÓW – NIE JEST
WYMYŚLANIEM, LECZ ODKRYWANIEM. FOTOGRAFIA TO MOŻLIWOŚĆ KRZYKU,
WYZWOLENIA, A NIE PRÓBA UDOWODNIENIA WŁASNEJ ORYGINALNOŚCI. TO
SPÓSÓB ŻYCIA”. ZGADZA SIĘ PAN?**

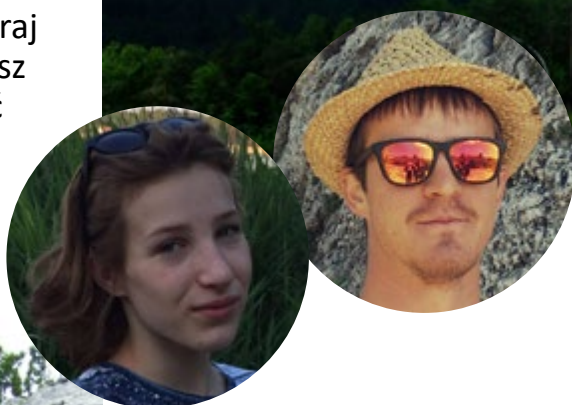
Oczywiście, że tak. Mogę śmiało powiedzieć, że to fotografia kieruje moim życiem, zmieniała mnie, nią się wypowiadam. Będąc młodym człowiekiem, zastanawiałem się, kim chcę być. Gdy postanowiłem, że będę artystą, moje życie zaczęło się zmieniać. Zacząłem inaczej postrzegać świat, układać relacje z ludźmi. Musiałem wejść z nimi w kontakt, by móc robić im zdjęcia. Dzięki fotografii zwiedziłem też cały świat, a ten świat zmienia i mnie.

fot. archiwum prywatne

Monika Bartnik

Podlesice, Łutowiec, Rzędkowice, Podzamcze... Wszędzie tam pierwszy widok, jaki rzuca nam się w oczy w upalny, wakacyjny dzień, to ludzie przyczepieni do skał... Jura Krakowsko-Częstochowska to polski raj dla wspinaczy. Masz ochotę spróbować w te wakacje?

Dobry WSPIN, nie jest zły!



Nie musisz jechać na Jurę Krakowsko-Częstochowską, równie dobrze możesz rozpocząć wspinaczkową przygodę na sztucznej ścianie lub boulderowni. Zanim sam spróbujesz, posłuchaj, co o wspinaczkę mówią Ida, Antek i Karolina.

Od dziecięcej zabawy do sportu wyczynowego

Ida Kupś z Krakowa, zdobywczyni m.in. I miejsca w Mistrzostwach Polski Juniorów w boulderingu, I miejsca w Mistrzostwach Polski Juniorów w Prowadzeniu, pierwszy kontakt ze wspinaniem miała... w wieku kilku miesięcy! – Moi rodzice uprawiali ten sport, więc zabierali i mnie na skałki. Gdy miałam 5 lat, pierwszy raz spróbowałam wspiąć się sama. W drugiej klasie podstawówki zaczęłam chodzić na zajęcia – opowiada Ida.

Na początku były to zajęcia na ścianie dwa razy w tygodniu, potem trzy razy. Dopiero po roku chodzenia na sekcję wspinaczkową, trenerka Idy zabrała grupę na weekendowy wypad na Jurę Krakowsko-Częstochowską. – Dzisiaj chodzę na ściankę 3–4 razy w tygodniu. Do tego mam trening uzupełniający. Cały czas wkładam w to dużo serca i wysiłku i jakoś się udaje poruszać do przodu☺ – mówi Ida.

Co daje jej wspinanie? – Poczucie wolności! Tego, że panuję nad własnym ciałem i tylko ode mnie zależy, czy dojdę do topu, czy nie – mówi. – Wspinanie jest dla każdego – zapewnia mistrzyni. – Polecam to osobom, które mają dużo wytrwałości, lubią próbować czegoś nowego i kochają kontakt z naturą.

– Dla mnie wspinanie to coś pomiędzy sportem drużynowym a indywidualnym. Potrzeba przynajmniej dwóch osób do wspinania, ale wspina się samemu. To swego rodzaju walka z samym sobą – mówi Antek Gałązka.

Pasja na lata

Antek Gałązka z Warszawy wspinac się zaczął dzięki rodzicom. Pierwszy raz zabrali go w skałki, na Jurę Krakowsko-Częstochowską, gdy miał 4 lata. – Potem kilka razy jeździliśmy na Jurę i nastąpiła przerwa. Do wspinania wróciłem pod koniec gimnazjum – wspomina. Wtedy zapisał się do sekcji wspinaczkowej. – Wiele się nauczyłem. Najwięcej dały mi jednak wyjazdy na Jurę ze znajomymi instruktorami – mówi student.

Antek od wspinania się na sztucznej ścianie woli naturę. – Lubię wspinanie w skałach, bo drogi nie są ewidentnie zaznaczone, nie są widoczne od razu tak jak na sztucznej ścianie, gdzie są zaznaczone kolorowymi chwytami – mówi. Początkującym poleca Jurę Krakowsko-Częstochowską, a jeżeli ktoś jest zainteresowany wspinaniem, radzi spróbować: – Jest szansa, że znajdzie nową pasję na lata.



Wakacyjne, skałkowe wypady

Karolina Woźniak pierwsze studenckie wakacje spędziła w gronie nowych znajomych, którzy... wspinali się na Jurze. – Nie miałam ze sobą butów wspinaczkowych, bo nie planowałam nauki wspinania – wspomina. Kiedy pierwszego dnia stanęła w Ryczowie pod skałą i zobaczyła, jak mały szkrab asekurowany na linie przez mamę zgrabnie wchodzi na szczyt, pomyślała „Muszę spróbować!”. Nieśmiało zaproponowała, że chętnie nałoży uprząż, wygodne trampki i spróbuje. – Z wejściem nie było problemu. Byłam zdziwiona, że tak łatwo mi poszło. Na początku trochę się zatrzymywałam i szukałam kolejnych naturalnych uchwytów w ścianie do złapania się, ale potem było już lepiej – opowiada. A co z zejściem? – Tutaj był mały problem – śmieje się Karolina. – Kiedy stanęłam na górze, asekurowant na dole krzyknął, że teraz muszę na prostych nogach odchylić się do tyłu i w ten sposób zjeżdżać na dół. W końcu udało się i to.

Karolina przełamała lęk i zjechała na dół. – Wakacyjne wypady pokazują mi inny, wspinaczkowy świat. Mam okazję poznawać świetnych ludzi, zafascynowanych swoją pasją, poświęcających każdą wolną chwilę na wypad na skałki. A poza tym wszystko dzieje się w przepięknych okolicznościach jurajskiej przyrody.



Kiedy pogoda sprzyja, można wyjechać na skałki na Jurę Krakowsko-Częstochowską (m.in. Podlesice, Rzędkowice, Łutowiec, Olsztyn, Mirów, Bobolice). W mieście można korzystać ze ścianek wspinaczkowych oraz boulderowni, które są wewnątrz budynków. Ścianka jest wysoka i wspinamy się na niej z zabezpieczeniem, bouldering to wspinanie na niewielkiej wysokości do 4–5 metrów, bez używania asekurowania liną (chodzi o trudność przejścia). Przed upadkiem chroni materac – w skałkach osobisty cash-pad, w boulderowni materac asekurowacyjny.

Na początek potrzebujesz wygodnego ubrania, które nie krępuje ruchów, oraz sportowych butów. Podczas szkolenia wstępnego, które trwa około godziny, instruktor pokaże ci, jak założyć uprząż, przypiąć linę, wybrać drogę na ścianie i się wspiąć. Po tym szkoleniu możesz spróbować uczyć się samodzielnie albo korzystać z pomocy instruktorów.

Na ściance potrzebujesz partnera, który będzie cię asekurował. Jeżeli go nie masz, instruktor ci pomoże.

Ida Kupś osobom początkującym poleca zajęcia z instruktorem na sztucznej ścianie: – Trzeba pamiętać, że tylko trener jest osobą, która może nam wpoić modele zachowań, które zapewnią bezpieczeństwo w skałach.



Najtrudniejszy był pierwszy krok, bo miejsce na postawienie nogi jest wysoko. Przynajmniej takie sprawia wrażenie, gdy wspinasz się po raz pierwszy – opowiada KAROLINA WOŹNIAK.

Szkola języka, kultury... i życia w Polsce

O początkach i metamorfozie letnich kursów w Szkole Języka i Kultury Polskiej w Katowicach, jej studentach, metodach nauczania i efektach kształcenia rozmawiamy z **dr Agnieszką Tambor** i **mgr Magdaleną Knapik**.

Dla kogo jest Szkoła Języka i Kultury Polskiej w Katowicach?

Dr Agnieszka Tambor: Od początku działania naszej szkoły kursy były przeznaczone absolutnie dla wszystkich chętnych – mógł i może się zapisać na nie każdy.

Czym była letnia szkoła języka, literatury i kultury?

A.T.: Letnia szkoła to początki obecnej Szkoły Języka i Kultury Polskiej. Letnia szkoła języka, literatury i kultury polskiej jest od samego początku prowadzona w Cieszynie – starym mieście położonym u stóp gór Beskidów, na granicy polsko-czeskiej, 70 km od Katowic. Kurs odbywa się w kampusie Uniwersytetu Śląskiego. To wyjątkowe miejsce powoduje, że letnia szkoła też jest wyjątkowa.

Jak wyglądają zajęcia w letniej szkole?

A.T.: Studenci i wykładowcy mieszkają na kampusie przez miesiąc, spędzając razem całe dni. Proces uczenia wychodzi poza standardowe ramy lekcji i wykładów. Uczyć się można podczas posiłków na stołówce oraz na ławce przed akademikami. Nauczyciele zawsze są dostępni dla studentów. Podczas kursu studenci uczestniczą w zajęciach językowych, wykładach i w wieczornym programie kulturalnym (filmy, spotkania, gry i zabawy językowe itp.).

Czy duże jest zainteresowanie ofertą Szkoły?

A.T.: Na pierwszej letniej szkole studentów było 32. Teraz podczas letniej szkoły stara-

my się nie przekracza liczby 160 studentów – chcemy znać wszystkich i chcemy, aby wszyscy studenci mieli okazję poznać podczas kursu siebie nawzajem, choć chętnych jest co roku znacznie, znacznie więcej. W ciągu roku nie stawiamy ograniczeń poza liczbą osób w grupach – nauczanie ma być procesem efektywnym i efektywnym, a zatem grupa nie powinna liczyć więcej niż 15 osób.

Studenci polskiego pochodzenia z jakich najbardziej egzotycznych krajów przyjechali do Szkoły?

A.T.: To trudne pytanie, ponieważ pojęcie egzotyczności w naszym przypadku wiąże się raczej z tym, skąd częściej lub rzadziej przyjeżdżają studenci. Dla nas „egzotyczne kraje” to np. Finlandia, Norwegia – z tych krajów bardzo rzadko mamy okazję kogoś uczyć.

Mgr Magdalena Knapik: Może wymienię kraje, z których pamiętam studentów polskiego pochodzenia: Kanada, USA, Włochy, Francja, Brazylia, Gruzja, Wenezuela, Ukraina, Białoruś, Meksyk, Japonia, Kirgistan, Kazachstan, Meksyk.

Najbardziej typowe problemy, z którymi stykają się cudzoziemcy przyjeżdżający do Polski, to kwestie językowe czy raczej kulturowe?

M.K.: Na pewno są to trudności związane z podróżowaniem bliskim i dalekim, zakupem biletu, zwrotami do wykładowców i osób, których nie znają. Często zdarzają się też różnego rodzaju pułapki językowe.





POZNAJ HISTORIĘ WYJĄTKOWEJ SZKOŁY ☺

W jaki sposób Szkoła pomaga studentom adaptować się w polskim środowisku?

A.T.: Robimy to na wszystkie możliwe sposoby. Zarówno nauczyciele, jak i studenci Szkoły oraz Katedry Międzynarodowych Studiów Polskich, w ostatnich latach także studenci specjalności nauczanie polonistyczne wśród cudzoziemców na Wydziale Filologicznym oraz słuchacze prowadzonych przez Szkołę studiów podyplomowych, opiekują się studentami, pomagając im zarówno w życiowych, jak i uniwersyteckich sprawach.

M.K.: Słuchacze wszystkich rodzajów kursów mają możliwość zwiedzania Katowic i okolic, uczestnictwa w spotkaniach wielkanocnych, wigilijnych, andrzejkowych, organizowania Dnia Kultur, pikników, warsztatów kulinarnych...

Czy śledzą Państwo dalsze losy swoich podopiecznych?

A.T.: Większość studentów utrzymuje z nami kontakt, bardzo wielu współpracuje też później na różnych płaszczyznach i polach. Zawsze mogą zwrócić się do nas o pomoc albo poradę, nawet wtedy gdy przestają już być studentami. Uczestnicy kursu przygotowawczego bardzo często wracają też do nas na studia.

Czy wśród nich są osoby, które odniosły sukces zawodowy?

A.T.: W grupie uczniów, studentów, absolwentów, którzy ukończyli różnorodne prowadzone przez nas kursy, jest ogromna liczba osób, które osiągnęły wielki sukces. Pracują jako wzięci tłumacze literatury

polskiej, kierownicy i pracownicy (m.in. lektorzy i wykładowcy) katedr języka polskiego na światowych uniwersytetach, pracownicy ambasad, konsulatów oraz różnych placówek polskich w swoich krajach. Jest nam zawsze bardzo miło, bo wszyscy zdają się pamiętać o tym, że ich kroki, w którymś momencie życia, skrzyżowały się na dłużej lub krócej z Uniwersytetem Śląskim.

Z jakimi problemami najczęściej przychodzą studenci?

M.K.: Myślę, że studenci czują niezwykłą otwartość i życzliwość ze strony wszystkich wykładowców, wobec czego pytania i prośby były przeróżne, np. o wybór menu na kolację zaręczynową, pomoc w wyborze pierścionka zaręczynowego, asystowanie podczas eliminacji do programu talent show, pomoc w zakupach proszku do prania, płynu do płukania i wyjaśnieniu sekretów robienia prania oraz wiele, wiele innych.

Lektorzy i pracownicy pomagają studentom praktycznie ze wszystkim – dlatego możemy nazywać Szkołę Języka i Kultury Polskiej również Szkołą Życia w Polsce. Dziękuję Paniom za rozmowę.

Rozmawiał Bogdan Andrushchenko

1991 rok to rok ogromnych zmian na świecie i w Polsce. Polska i jej uczelnie wraz z obaleniem komunizmu otworzyły się na świat. Latem tego roku po raz pierwszy w Cieszynie zorganizowano wakacyjny kurs języka polskiego jako obcego. Jego pomysłodawcami byli wykładowcy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, którzy stworzyli Letnią szkołę języka, literatury i kultury polskiej w Cieszynie.

W pierwszej edycji letniej szkoły udział wzięło zaledwie 32 studentów. Od tego czasu dużo się zmieniło, letnia szkoła z czasem przekształciła się w Szkołę Języka i Kultury Polskiej i zaczęła prowadzić zajęcia z języka polskiego jako obcego również w trakcie roku akademickiego. Nadal każdego roku organizuje letnie kursy języka polskiego i literatury, w których wzięło udział kilkanaście tysięcy studentów – kilkaset osób rocznie.

Od 19 lat Szkoła organizuje roczne kursy przygotowawcze dla studentów, którzy planują podjąć naukę w języku polskim na polskich uczelniach. Dziennie można uczyć się na rocznym kursie przygotowawczym, a także na semestralnych studiach. Działa również letnia szkoła języka i literatury polskiej, organizowane są językowo-adaptacyjne kursy języka polskiego dla studentów programu Erasmus+ oraz Podyplomowe Studia Kwalifikacyjne Nauczania Kultury Polskiej i Języka Polskiego jako Obcego.

Studenci doceniają tego typu kursy, ponieważ uczą się na nich nie tylko języka, ale też uczelnianego *savoir-vivre'u*, zdobywają wiedzę o Polsce, zwyczajach i zachowaniach Polaków.

fot. Pixabay.com

Co czeka na Ciebie w letniej szkole języka?



Jak przyjeżdżający do Polski radzą sobie na kursach języka polskiego? Czym się różnią zajęcia dla różnych poziomów? Zobacz, co mówią prof. **ALEKSANDRA ACHELNIK**, która uczy głównie studentów początkujących oraz dr **AGNIESZKA MADEJA**, prowadząca zajęcia dla grup zaawansowanych.

Od czego warto zacząć naukę języka polskiego? Tradycyjnie – od nauki alfabetu, czy może od podstawowych wyrazów?

Prof. Aleksandra Achelik: W nauczaniu języka polskiego jako obcego dominuje metoda komunikacyjna. Dlatego najpierw student uczy się przedstawiać, udzielać prostych informacji o sobie. Oczywiście, poznaje alfabet, ponieważ musi umieć odczytywać i zapisywać nowe słowa, by tym samym móc je zapamiętać, wykonywać proste ćwiczenia językowe. Nie da się rozdzielić w uczeniu języka poszczególnych jego systemów.

Warto więc uczyć się wszystkiego naraz?

A.A.: Konieczna jest jednoczesna nauka mówienia, czytania, pisania, rozumienia oraz przyswajanie komponentu gramatycznego. Próbowalam kilka razy na pierwszych spotkaniach ze studentami uczyć języka polskiego, wyłączając pisanie i czytanie, jednak nigdy nie przyniosło to zadowalających rezultatów. Zapamiętywali nowe słownictwo na krótko. Kiedy po kilku zajęciach nagle poznawali alfabet, to mieli trudności z przedstawieniem się – dlatego mówimy i równolegle zapisujemy.

Łatwiej uczy się języka osoby na poziomie podstawowym czy zaawansowanym, gdy studenci poznają specjalistyczną leksykę i czytają trudne teksty?

Dr Agnieszka Madeja: Każdy z poziomów zaawansowania ma swoje wymagania. W grupach początkujących trzeba dokładnie zaplanować kolejność wprowadzania poszczególnych tematów, lektor musi nauczyć się formułować proste komunikaty, dobierać słowa tak, aby były one zrozumiałe dla tych, którzy zaczynają przygodę z językiem. Trzeba wypracować w sobie umiejętność upraszczania prezentowanych zagadnień, a także aktywizować uczących się do budowania wypowiedzi po polsku.

A jak wyglądają zajęcia w grupie zaawansowanej?

A.M.: Lektor szlifuje umiejętności uczących się, próbuje wyeliminować złe nawyki językowe. Musi być przygotowany, że każdy student ma inne problemy językowe, może się więc spodziewać pytań z najróżniejszych tematów. Bardzo często uczący się dopytują o poprawność czy różnice stylistyczne, dlatego nauczyciel powinien śledzić to, co dzieje się w języku tak oficjalnym, jak i potocznym.

Z czym studenci początkujący mają największe problemy w nauce polskiego?

A.A.: To jest uzależnione od indywidualnych zdolności językowych studenta i jego świadomości językowej, motywacji, systematyczności w powtarzaniu materiału z zajęć itp. Generalnie studenci początkujący chcą przede wszystkim komunikować się, dlatego więcej czasu przeznaczają na rozwijanie kompetencji takich jak rozumienie tekstu słuchanego i mówienie. Efekt daje wielokrotnie powtarzanie, gramatyczne ćwiczenia, co niektórych uczniów trochę zniechęca.

Prof. Aleksandra Achtelek: W Szkole Języka i Kultury Polskiej pracujemy zwykle w grupach wielojęzycznych i wielokulturowych.

To, że w grupach początkujących nikt ze studentów nie mówi po polsku, nie stanowi problemu. Początkujący startują od zera i po kolei poznają bazę leksykalną i gramatyczną.

Na co więc osoba początkująca powinna zwrócić uwagę?

A.A.: Najważniejsze, by na początku student nauczył się poprawnie artykułować polskie głoski. Jeśli tutaj będą zaniedbania, to trudno je będzie później wyrugować.

Jakie metody nauczania są najskuteczniejsze?

A.M.: Najlepsze są metody, które opierają się na aktywizowaniu studentów. Można zaangażować uczących się w tworzenie scenariusza zajęć poprzez przydzielenie im ról. Należy wyrobić w nich umiejętność samodzielnego dochodzenia do wiedzy, sięgania do różnych źródeł (np. słowników). Zachęcam również studentów do czytania współczesnej literatury polskiej, dzięki której mogą poznać nową leksykę (słownictwo potoczne, kolokwializmy), utrwalić konstrukcje składniowe i formy gramatyczne. Literatura może być przyczynkiem do dyskusji o aktualnych problemach społecznych.

Co dla cudzoziemców jest w języku polskim szczególnie trudne?

A.A.: Chińczycy mają trudności z wymową głoski „r” i oczekują, że zdanie będzie miało ustalony szyk, Amerykanie dziwią się, że w języku polskim są przypadki,

fot. Pixabay.com

Słowianie mają przeświadczenie, że nie warto uczyć się słownictwa, ponieważ wszystko rozumieją itp. Nauczyciel o tym powinien wiedzieć, ale w każdej grupie, pracuje się odmiennie i za każdym razem coś nas zaskakuje.

Na pewno na poziom opanowania języka nie ma wpływu kraj pochodzenia. Oczywiście Słowianie szybciej zaczynają rozumieć i budować komunikaty, ale jeśli nie będą doskonalili słownictwa, nie osiągną biegłości językowej. Najlepsze efekty uzyskują ci, którzy regularnie się uczą, są świadomi braków czy popełnianych błędów i chcą je poprawić.

Z czym mają problem podczas nauki studenci w grupach zaawansowanych?

A.M.: Problematyczne są różnice znaczeniowe czasowników wprowadzane przez prefiksy. Lekcyjne potyczki z liczebnikiem przypominają drogę przez mękę, no i studenci podchodzą jak pies do jeża do frazeologii.

Rozmawiał
Bogdan Andrushchenko



Maria

Skłodowska-Curie

Jest jedną z czterech osób, które otrzymały Nagrodę Nobla więcej niż raz. Jest też jedyną kobietą i jedynym uczonym uhonorowanym w dwóch różnych naukach przyrodniczych. Dla nas pozostanie nie tylko wybitną uczoną, ale również wielką Polką i patriotką.



Władysław Skłodowski z córkami
(od lewej: Maria, Bronisława, Helena), 1890
(domena publiczna, Wikimedia Commons)

Już w dzieciństwie wyróżniała się doskonałą pamięcią i pracowitością.

Naukę w Gimnazjum Żeńskim w Warszawie zakończyła z wyróżnieniem i złotym medalem. Na rosyjskich uniwersytetach obowiązywał zakaz przyjmowania kobiet. Maria Skłodowska kontynuowała naukę chemii i fizyki na nielegalnym **Uniwersytecie Latającym** a następnie w pracowni Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Aby się dalej kształcić, musiała wyjechać za granicę.



W 1891 roku rozpoczęła studia na paryskiej Sorbonie.

Uzyskała dyplomy z fizyki i matematyki. Po ślubie z Piotrem Curie przyjęła francuskie obywatelstwo. Jako pierwsza kobieta profesor na Sorbonie zajęła się promieniotwórczością uranu. Do badań tych przyłączył się jej mąż. W 1898 roku państwo Curie powiadomili naukowy świat o odkryciu nowego pierwiastka promieniotwórczego.

Nadali mu nazwę polon na cześć Polski.

W ten sposób chcieli zwrócić uwagę świata na naród podzielony przez trzech zaborców, od lat walczący o prawo do własnego, niepodległego państwa. W tym samym roku odkryli (we współpracy z Gustavem Bémontem) kolejny pierwiastek promieniotwórczy – rad. Za badania nad zjawiskiem promieniotwórczości Maria Skłodowska-Curie wraz z Piotrem Curie i Henrim Becquerellem w 1903 roku otrzymała Nagrodę Nobla z dziedziny fizyki.

Po tragicznej śmierci męża w 1906 roku sama prowadziła dalszą pracę naukową. Objęła po nim kierownictwo katedry fizyki utworzonej na Sorbonie. W 1911 roku za odkrycie polonu i radu, wydzielenie czystego radu i badanie właściwości chemicznych pierwiastków promieniotwórczych otrzymała Nagrodę Nobla z dziedziny chemii. W czasie I wojny światowej zorganizowała specjalne mobilne stacje radiologiczne umożliwiające prześwietlenia obrażeń żołnierzy.



fot. Wikimedia Commons /
domena publiczna

Do końca życia mieszkała we Francji, ale nie straciła kontaktu z Polską.

Wygłaszała odczyty w Warszawie i innych miastach, publikowała prace w polskiej prasie naukowej. Zapraszała polskich stypendystów do laboratorium, w którym pracowała. Instytut Radowy w Warszawie powstał z jej inicjatywy. Podczas otwarcia przekazała placówce gram radu do prowadzenia badań naukowych. Pod koniec życia zachorowała na chorobę popromienną. Zmarła w 1934 roku. W 1995 roku prochy jej i męża przeniesiono do słynnego francuskiego Panteonu w Paryżu.

CYTATY MARII SKŁODOWSKIEJ-CURIE

Jestem z tych, którzy wierzą, że nauka jest czymś bardzo pięknym.

My Polacy nie mamy prawa opuszczać własnej ojczyzny, gdy ten kraj jest gnębiony.

Moim najgorętszym marzeniem jest powstanie Instytutu Radowego w Warszawie.

Niczego w życiu nie należy się bać, należy to tylko zrozumieć.

Nikom z nas życie, zdaje się, bardzo łatwo nie idzie, ale coś robić, trzeba mieć odwagę i głównie wiarę w siebie, w to, że się jest do czegoś zdolnym i że do tego czegoś dojść potrzeba. A czasem wszystko się pokieruje dobrze, wtedy kiedy najmniej się człowiek tego spodziewa.

Wszystko, co widziałam nowego i czego się uczyłam, zachwycało mnie. Było to jakby objawienie nowego świata, świata wiedzy, do którego nareszcie otwarto mi wolny dostęp.

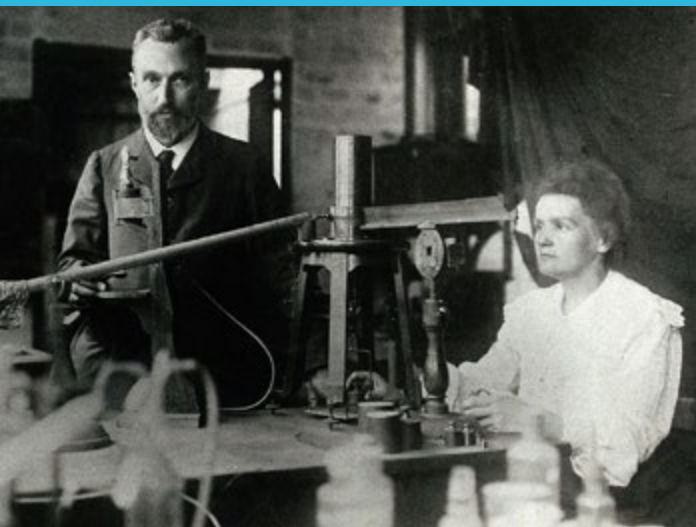
Czy wiesz, że...

- Maria Skłodowska-Curie była pierwszą kobietą profesorem na Sorbonie, która opracowała nowe metody badawcze i konstruowała instrumenty pomiarowe.
- Dzięki radowi już w 1905 r. udało się wyleczyć raka szyjki macicy i upowszechniono badania RTG.
- Noblistka jako jedna z pierwszych kobiet uzyskała prawo jazdy.
- Przyjaźniła się z Albertem Einsteinem, który powiedział: „Pani Curie jest – ze wszystkich ludzi na świecie – jedynym niezepsutym przez sławę człowiekiem”.
- Znała 5 języków. A czytać nauczyła się w wieku 4 lat.
- W 2015 roku została uznana przez Szkotów za najbardziej wpływową kobietę 200-lecia.
- Rzeczy osobiste uczoney, a także jej ciało, pozostaną radioaktywne jeszcze przez 1500 lat. Jej zeszyty przechowywane są w ołowianych naczyniach w paryskiej bibliotece narodowej. Zwiedzający muszą podpisać oświadczenie, że chcą je obejrzeć na własną odpowiedzialność.

Ważne słowa

UNIWERSYTET LATAJĄCY – nielegalna szkoła wyższa działająca od 1885 roku, wcześniej odbywały się w domach prywatnych tajne kursy samokształceniowe dla kobiet.

PANTEON – dawny kościół, w 1885 roku zmieniony na mauzoleum narodowe, w którym są chowani ludzie zasłużeni dla Francji.



Maria z mężem Piotrem w laboratorium (domena publiczna, Wikimedia Commons)

Maria Skłodowska-Curie wśród uczonych podczas I Konferencji Solvayowskiej w Brukseli w 1911 roku (domena publiczna, Wikimedia Commons)



Bitwa pod Grunwaldem

Była największą bitwą średniowiecznej Europy pod względem liczby walczących.
Rozegrała się 15 lipca 1410 roku na polach pod wsią Grunwald.

Zanim doszło do bitwy...

Unia Polski i Litwy (zawarta w Krewie w 1385 roku) była niekorzystna dla Krzyżaków. Dlaczego? Po pierwsze – Krzyżacy już nie mieli pretekstu, by napaść na Litwę pod pretekstem szerzenia chrześcijaństwa; po drugie – unia połączyła siły dwóch przeciwników (potencjalnych) zakonu krzyżackiego.



„Władysław Jagiełło i Witold modlący się przed bitwą”, Jan Matejko

Gdy Krzyżacy zajęli Żmudź (część Litwy)...

W 1409 roku wybuchło na Żmudzi powstanie skierowane przeciwko zakonowi krzyżackiemu. Władysław Jagiełło w tym konflikcie poparł powstańców i ostrzegł Krzyżaków, że jeśli wypowiedzą wojnę Litwie, oznacza to także dla zakonu wojnę z Polską. W odpowiedzi Krzyżacy zaatakowali państwo polskie. Władysław Jagiełło odpowiedział atakiem wojsk, dzięki któremu zajęto Kujawy i Bydgoszcz. Polacy i zakon krzyżacki zawarli tymczasowy rozejm, który miał trwać do 24 czerwca następnego roku. Polacy wiedzieli jednak, że może dojść do decydującej walki. Zawierali sojusze, nasilali dyplomatyczne działania, przygotowując się do wojny. Zakon krzyżacki miał sojusz z Zygmuntem Luksemburskim – królem Niemiec i Węgier, który zamierzał dokonać podziału Polski. W ten sposób Królestwo Polskie było niemal otoczone przez przeciwników. Nie była to bezpieczna sytuacja.

Krzyżacy uznali Polskę za groźniejszego przeciwnika niż Litwa

Dlatego właśnie postanowili z nami się rozprawić najpierw. Całą zimę 1409/1410 obie strony przygotowywały się do walki (gromadziły żywność i broń). Krzyżacy werbowali rycerzy z Europy (rycerstwo najemne). Jagiełło zaś wezwał rycerzy z Polski i Litwy. Zimą Polacy zbudowali także w okolicy Czerwińska most na Wiśle z powiązanych łodzi, by wojska mogły się łatwiej przepłynąć na stronę krzyżacką (pamiętajmy, że w XV w. zbudowanie mostu nie było prostą sprawą; ludzie nie mieli ani takich narzędzi, ani możliwości jak teraz). Po wygaśnięciu rozejmu w czerwcu 1410 roku rycerstwo polskie skierowało się w stronę Malborka, stolicy państwa krzyżackiego. W okolicy Czerwińska wojownicy przekroczyli Wisłę po zbudowanym na tę okazję moście pontonowym. Wojska polskie wykonały manewr ataku na ziemię dobrzyńską. Ale to był tylko taktyczny zabieg, na który nabrały się wojska zakonu.

Wojnę z Polską Krzyżacy nazwali świętą wyprawą chrześcijaństwa przeciw pogańskiemu Jagielle

Krzyżacy oczerniali Jagiełłę przed całą Europą – nazywali go fałszywym chrześcijaninem. Dlatego zewsząd ciągnęli rycerze przekonani o konieczności walki z pogaństwem. Krzyżacy sądzili, że wojska przeciwnika uderzą na Pomorze Gdańskie (które zakon zagarnął). Tymczasem Władysław Jagiełło podążył na Malbork. Szykowało się decydujące starcie. Obie

armie stanęły naprzeciw siebie **15 lipca 1410 roku w pobliżu Grunwaldu**. Wojsko Jagiełły stało w zaroślach i król nie spieszył się, Krzyżacy zaś w żelaznych zbrojach stali w palącym słońcu, dlatego przynaglali do pojedynku – przysłali Jagielle dwa miecze jako zachętę do walki.

Polski kronikarz Jan Długosz wspominał w kronikach o emisariuszach niemieckich, którzy przynieśli polskiemu królowi Władysławowi Jagielle dwa nagie miecze. Chcieli w ten sposób urazić i zmusić Polaków do ataku. Po odśpiewaniu przez polskie rycerstwo religijnej pieśni „Bogurodzica”, około południa, rozpoczęła się bitwa. Trwała blisko 6 godzin. Przewaga w bitwie była po polskiej stronie. Razem z rycerstwem polskim walczyło wojsko Wielkiego Księstwa Litewskiego, oddziały tatarów, rycerstwo zaciężne z Czech, Śląska. Były również chorągwie, czyli oddziały, smoleńskie i ruskie. Całością dowodził król Władysław Jagiełło.



Zwycięstwo pod Grunwaldem!

Armia zakonu została pokonana, wielki mistrz krzyżacki, Ulrich von Jungingen, zginął. O naszej wiktorii zadecydowały przede wszystkim odwaga i przewaga liczebna wojsk polsko-litewskich, a także dobra taktyka: król Władysław przebieg walki obserwował, sam nie angażując się w nią; tak manewrował, aż w końcu doprowadził do okrążenia przeciwnika.

Bitwę zwyciężyliśmy, ostatecznie jednak zakon nie został rozgromiony. Co prawda wojska polsko-litewskie ruszyły na Malbork, ale go nie zdobyły. Dzięki pokonaniu Krzyżaków pod Grunwaldem **Polska zdobyła ogromny autorytet i była uznawana za mocarstwo – przez ponad 200 lat!**

Zawisza Czarny z Garbowa – słynny polski rycerz

Znany z męstwa i prawości. Jako poseł króla Jagiełły bywał na wielu dworach europejskich. Kiedy dowiedział się o tym, że ma być wojna z zakonem, wrócił do ojczyzny i brał udział w walkach pod Grunwaldem.

Kronikarz Jan Długosz tak o nim pisał: „słynął odwagą i wielkimi czynami, w których mu nikt nie dorównywał (...), jak w bitwie najśmielszy zapał, tak w radzie najumiarkowańszą okazywał rozwagę”.

Wicie już, co oznacza powiedzenie: **polegać na kimś jak na Zawiszy** – to, że można na kimsz zawsze polegać!

W rocznicę bitwy – 15 lipca – od wielu lat na polach Grunwaldu odbywa się inscenizacja. Bractwa rycerskie (nie tylko z Polski, ale też np. z Litwy, Czech, Niemiec) odtwarzają walki. Może w któreś wakacje wybierze się obejrzeć niezwykle widowisko?!

W 1997 r. **zamek w Malborku został wpisany na Listę światowego dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego UNESCO.** Obiekt jest jednym z najcenniejszych zabytków gotyckiej architektury obronnej na świecie.

WAŻNE SŁÓWKA

RYCERSTWO ZACIĘŻNE – wojsko, rycerstwo zawodowe, które za wypłacany żołd walczyło po stronie władcy, który je wynajął i opłacił.

CHORĄGIEW – oddziały rycerskie, wojskowe, składające się z członków rodu (chorągwie rodowe), z wojów mieszkających na jednym terytorium (chorągwie ziemskie).

„BOGURÓDZICA” – najstarsza polska pieśń religijna, pełniła rolę hymnu polskiego, według kronikarza Jana Długosza pieśń tę odśpiewało polskie rycerstwo przed bitwą pod Grunwaldem.

MOST PONTONOWY – rodzaj mostu, którego konstrukcja opiera się na połączonych pontonach lub łodziach.

TAKTYKA – działanie według planu.

EMISARIUSZ – tajny wysłannik w ważnej sprawie.



Zawisza Czarny z Garbowa na obrazie Jana Matejki „Grunwald”, obraz Wojciecha Kossaka namalowany dla Muzeum Narodowego w Warszawie

Czy wiesz, że...

! W bitwie pod Grunwaldem Krzyżacy zgromadzili około 15–20 tysięcy wojska, Jagiełło i Witold dysponowali około 30 tysiącami rycerzy i wojowników. Do walki stanął m.in. ojciec Jana Długosza – autora „Roczników, czyli kronik sławnego Królestwa Polskiego”, w których m.in. opisywał przebieg bitwy.

! Władysław Jagiełło polecił swoim wojskom założyć słomiane opaski w celu odróżnienia od wroga i wydawał hasła bojowe typu „Wilno! Kraków!”.

! 15 lipca to data pierwszego polskiego „święta narodowego”. Władysław Jagiełło nakazał czcić ten dzień w całym Królestwie.



Niektórzy uczniowie mówią, że to lektura długa, trudna, pełna szczegółów. Ale ci, których wciągnęła, przyznają, że to świetna powieść! Bo jest tu i romans, i przygody, i ogromne napięcie!

„Krzyżacy”

Henryka Sienkiewicza



Rysunek Antoniego Piotrowskiego do wydania „Krzyżaków” z 1905 roku

CZAS I MIEJSCE AKCJI

Akcja powieści toczy się w latach 1399 (śmierć królowej Jadwigi) – 1410 (bitwa pod Grunwaldem).

Miejsce akcji: Kraków, Bogdaniec (Wielkopolska), Spychów (Mazury), Szczytno, Grunwald, Malbork.

GATUNEK LITERACKI

Powieść historyczna – cechy:

- ▶ Świat przedstawiony utworu został umieszczony w epoce historycznej, czyli niewspółczesnej autorowi.
- ▶ Opisane wydarzenia mają ścisły związek z historią.
- ▶ W powieści przedstawione zostają realia danej epoki (wygląd, ubiór bohaterów, przedmioty).
- ▶ Obok postaci historycznych, czyli prawdziwych, występują postacie fikcyjne, których losy wkomponowane są w tok wydarzeń historycznych.
- ▶ Jak w każdej powieści występuje wiele wątków (tu wątek miłości Zbyszka i Danusi, wątek walki Juranda z Krzyżakami, wątek miłości Jagienki do Zbyszka).

TŁO HISTORYCZNE POWIEŚCI

W powieści przedstawione zostały najważniejsze momenty epoki:

- ▶ śmierć królowej Jadwigi i jej dziecka,
- ▶ konflikt polsko-krzyżacki,
- ▶ antykrzyżackie powstanie na Żmudzi,
- ▶ śmierć mistrza krzyżackiego Konrada von Jungingena i objęcie tej funkcji przez jego brata Ulricha,
- ▶ bitwa pod Grunwaldem.



GŁÓWNE WĄTKI W „KRZYŻAKACH”

- 1 konflikt polsko-krzyżacki
- 2 miłość Zbyszka i Danusi
- 3 miłość Zbyszka i Jagienki
- 4 dzieje i przemiana Juranda ze Spychowa

POSTACIE HISTORYCZNE

Król Władysław Jagiełło – wielki książę litewski, po ślubie z Jadwigą król Polski; uczynił Litwę krajem chrześcijańskim. Przygotował kraj do ostatecznej wojny z zakonem krzyżackim i wspólnie z księciem Witoldem zwyciężył pod Grunwaldem. W powieści przedstawiony jako bogobojny, odpowiedzialny, inteligentny, a nawet przebiegły.

Królowa Jadwiga – żona Władysława Jagiełły, otaczana czcią, uważana wręcz za świętą. Z jej zdaniem liczył się nie tylko król, ale i jego wszyscy doradcy, a także możni z całej Europy. Popierana przez papieża. Jej śmierć, oraz śmierć jej córeczki, była dla całego narodu polskiego wielką tragedią.

Księżna Anna Danuta Mazowiecka – córka Kiejstuta, księcia litewskiego, została żoną księcia Janusza Mazowieckiego. Przyjęła Danusie Jurandównę na wychowanie.

Powała z Taczewa – słynny polski rycerz, odważny, honorowy, słynął z nadludzkiej siły.

Zawisza Czarny z Garbowa – jeden z najsłynniejszych rycerzy w Europie, „zwierciadło cnót rycerskich”, z jego zdaniem liczyli się wszyscy rycerze, także Krzyżacy.

Konrad von Jungingen – wielki mistrz krzyżacki, przeciwnik wojny zakonu z Polską, hamujący pychę i zuchwałość Krzyżaków. Zdawał sobie sprawę z nadużyć Krzyżaków względem Polski i Litwy, starał się im przeciwdziałać.

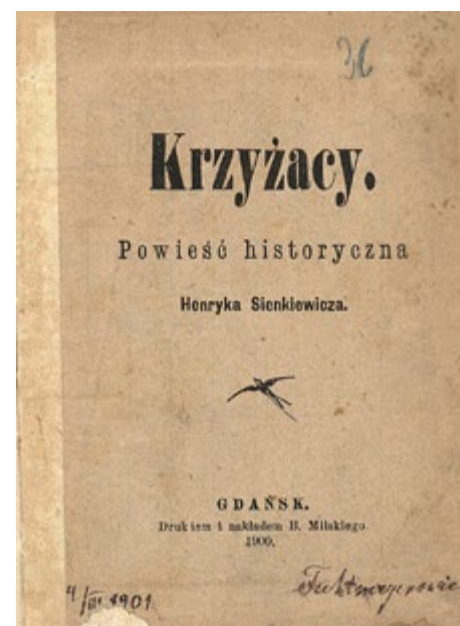
Ulrich von Jungingen – wielki mistrz krzyżacki, który objął funkcję po śmierci Konrada. Porywczy, gwałtowny, przekonany o wielkiej potędze zakonu. Dążył do wojny z Polską, zginął w bitwie pod Grunwaldem.

Kuno von Lichtenstein – komtur krzyżacki, poseł, którego Zbyszko zaatakował w drodze do Krakowa, mściwy, bezlitosny, zarozumiały.

POSTACIE FIKCYJNE

Zbyszko z Bogdańca – bratanek Maćka, młody rycerz, od małego przystosowany do walki. Odważny, często wręcz brawurowy, honorowy, żądny sławy. Wraz ze stryjem uczestniczył w walkach księcia Witolda pod Wilnem. Chciał zasłynąć jako wielki rycerz, marzył o tym, aby jego czyny były równie znane jak czyny Zawiszy Czarnego czy Powwały z Taczewa.

BOHATEROWIE



fol. arch. prywatne



Maćko z Bogdańca – stryj Zbyszka, około pięćdziesięcioletni stary kawaler. Szlachcic rozsądny, poważny, uczciwy. Zdobył sławę jako odważny i silny rycerz. Jego największym marzeniem była rozbudowa rodzinnego Bogdańca. Chciał, aby Zbyszko wraz z Jagienką osiedli tam i dochowali się wielu dzieci.

Jurand ze Spychowa – rycerz, właściciel dworku w Spychowie. Wdowiec, ojciec dwunastoletniej Danusi. Odwieczny wróg Krzyżaków, pragnął zemścić się na nich za śmierć żony. Honorowy, odważny, bardzo silny. Przerazał swoją walecznością i zaciętością.

Danusia Jurandówna – dwunastoletnia córka Juranda ze Spychowa, wychowanka księżnej Anny Mazowieckiej, była jedną z jej dwórek. Uczuciowa, delikatna, czuła. Bez wahania zdecydowała się pomóc Zbyszkowi, choć wiedziała, że zadeklarowanie swojej chęci poślubienia młodego rycerza nie spodoba się ojcu.

Jagienka – piętnastoletnia córka Zycha ze Zgorzelic, szlachcianka. Straciła matkę, gdy miała dwanaście lat. Wychowywana jak chłopak, doskonale polowała, jeździła konno.

Zych ze Zgorzelic – szlachcic, sąsiad Maćka z Bogdańca, ojciec Jagienki. Wesoły, rezolutny.

NAJWAŻNIEJSZE PROBLEMY W POWIEŚCI

WOJNA POLSKO-KRZYŻACKA

Konflikt polsko-krzyżacki rozpoczął się przed panowaniem Władysława Jagiełły. Ekspansywny zakon dążył do całkowitego podporządkowania sobie nie tylko ludności nadanej im ziemi chełmińskiej, ale i ziem litewskich i polskich. Poparcie władz Kościoła uniemożliwiało otwartą walkę z Krzyżakami, którzy w imię szerzenia wiary chrześcijańskiej pozwalali sobie na coraz większą śmiałość. Ostatecznie jednak zespolenie Polski i Litwy pozwoliło zgromadzić siły mogące rozprawić się z zakonem.

Zwróć uwagę! Krzyżacy opisani w powieści są antypatyczni.

Jedyni rycerze zakonni, którzy zasługują na szacunek, to obcokrajowcy przebywający w gościnie zakonu (rycerz de Fourcy). Natomiast Zygfryd de Löwe, Danweld, Rotgier, Gotfryd bardziej przypominają zwyrodniałych zbójów niż członków chrześcijańskiego zakonu.

OBYCZAJOWOŚĆ RYCERSKA

Pasowanie na rycerza, ślubowanie damie, walka w imię honoru, pojedynki, udział w turniejach, wyprawy wojenne, zdobywanie łupów i jeńców, obrona ojczyzny, troska o podtrzymanie ciągłości rodu, udział w wielkich bitwach – to stałe elementy życia rycerza w XV wieku. Odnaleźć je można w losach Zbyszka, Maćka i Juranda.

MIŁOŚĆ I POŚWIĘCENIE

Inna jest miłość Zbyszka do Danusi, inna do Jagienki. Danusie pokochał od pierwszego wejrzenia, Jagienka stała się jego partnerką życiową, ponieważ dzielnie wspierała go w najtrudniejszych momentach. Najlepszym jednak przykładem miłości i poświęcenia w jej imię jest Jurand ze Spychowa, który dla swojej córki daje się okaleczyć, pohańbić, upodlić. Również Maćko wielokrotnie daje dowody swojej miłości do Zbyszka (wyjeżdża do Malborka, aby uzyskać przebaczenie dla bratanka, chce oddać za niego życie).

ŚLUBOWANIE – rycerz wybierał damę swojego serca i ślubował jej wierną służbę. Wybranka niekoniecznie musiała w przyszłości zostać jego żoną, zdarzały się przypadki, że rycerz składał ślubowanie przed małżonką swego władcy albo innego ważnego rycerza. Zwyczaj składania ślubów na przełomie XIV i XV wieku nie był jeszcze bardzo powszechny. Najlepszy dowód, że Maćko z Bogdańca traktuje śluby Zbyszka jako młodzieńczy wybryk, fanaberię, której nie trzeba traktować poważnie.

Przykład: ślubowanie Zbyszka, który obiecał Danusi pomścić śmierć jej matki poprzez zdobycie kilku pęków pawich piór. Takie pęki nosili na hełmach rycerze zakonu krzyżackiego i to tylko ci znaczniejsi. A więc ich zdobycie wiązało się z zabiciem kilku Krzyżaków. Poza tym Zbyszko ślubował, że będzie się potykał z każdym, kto śmie stwierdzić, że Danusia Jurandówna nie jest najpiękniejszą damą na świecie. A ponieważ wielu rycerzy, zwłaszcza obcego pochodzenia, również składało podobne śluby swoim damom, więc nietrudno się domyślić, że powód do pojedynku, czyli potykania się na udeptanej ziemi, znaleźć było niezmiernie łatwo.

POJEDYNKI – kiedy panował pokój, pojedynki i turnieje były jedynym sposobem na wykazanie się przez rycerza umiejętnościami i walecznością. Były też szansą na wzbogacenie się, ponieważ często zwycięzca zabierał od pokonanego jego własność – konia, zbroję, łupy wojenne. Rycerz wyzwany na pojedynek nie mógł odmówić w nim udziału, ponieważ uznano by go za tchórze. Chyba że wyzywający nie był jeszcze pasowany na rycerza, wówczas jego pasowanemu i bardziej zasłużonemu przeciwnikowi nie godziło się walczyć z nierównym sobie. Od uczestnictwa w pojedynkach mogli także wymigać się rycerze zakonni.

Inne określenia pojedynków – walka na udeptanej ziemi, potykanie się, sąd Boży.

UŁASKAWIENIE SKAZANEGO – obyczaj, dzięki któremu Zbyszko został uratowany od śmierci, wcale nie był popularny. Zdziwił wszystkich zgromadzonych na krakowskim rynku. Jeśli skazańcowi panna zarzuciła na głowę białą chustę (nałęczkę) i wyrzekła słowa „Mój ci on!”, oznaczało to, że chce za niego wyjść za mąż i swoją niewinnością (panny były przecież dziewicami) ręczy za ukochanego.



OBYCZAJE RYCERSKIE OPISANE W POWIEŚCI



UWAGA, ARCHAIZACJA JĘZYKOWA!

W powieści występuje archaizacja języka, czyli stylizacja na język dawnej epoki. Sienkiewicz nie mógł studiować języka polskiego z epoki średniowiecza na podstawie tekstów pisanych, bo takich brakowało (inaczej było w przypadku „Trylogii” – czerpał z barokowego piśmiennictwa, przede wszystkim z „Pamiętników” Paska). Sięgnął więc po gwary jako źródło dawnych słów i form (które długo się w gwarach zachowały), stąd archaizacji w „Krzyżakach” towarzyszy dialektyzacja (stylizacja na gwarę).

Sztuka pisania

Pisanie o wakacjach to może być miłe doświadczenie, a nawet zabawa!

O wakacjach

Przeczytajcie i zainspirujcie się!



NIEZWYKŁA PAMIĄTKA

Leży na moim biurku. Taki niepozorny, całkiem zwyczajny. Z jednej strony jest zupełnie szary i gładki, pewnie przez lata wygładzany był przez wodę. Z drugiej strony chropowaty, w ciemniejsze plamki – może tą stroną zagrzebany był w piasku? Z łatwością mieści się w dłoni. Lubię zaciskać go w pięści, bo wtedy przypominam sobie tamto uczucie, gdy znalazł się w mojej dłoni. I osobę, która mi go na dłoń położyła, mówiąc, że to niezwykle kamień, że spełni każde moje marzenie, pod warunkiem że mocno w nie będę wierzyć. Oczywiście parsknęłam śmiechem, bo kto by wierzył w takie gadanie. Ale kamyk wzięłam, pochuchałam na niego „na szczęście” i schowałam do kieszeni bluzy.

To był mój ostatni wieczór nad morzem. I ostatni wieczór spędzony z Alekssem. Nie chciałam wtedy myśleć o rozstaniu, o tym, że za chwilę wrócimy do swoich domów, które oddalone są o kilkaset kilometrów i że zostanie nam jedynie sztuczny kontakt przez komputer, który przetrwa najwyżej do pierwszych jesiennych chłódów. Było mi smutno, niewyobrażalnie smutno. Nie wiedziałam jednak, że tamten mój smutek okaże się całkowicie nieważny wobec tego, co przeżyłam zaledwie dobę później.

Gdy dotarliśmy do domu, drzwi otworzyła nam blada, roztrzęsiona babcia. Godzinę wcześniej pogotowie zabrało dziadka do szpitala – miał zawał. Zasmuciłam się. Nie, tylko nie mój kochany dziadek! Jemu nie może się nic stać! Całą noc przesiedziałam na schodkach ganku, wypatrując, czy nie wracają rodzice ze szpitala. Dłonie wcisnęłam w kieszenie bluzy i wtedy wyczułam w jednej znajomy kształt kamienia. I choć było to głupie i dziecinne, zaczęłam powtarzać w myślach zaklęcia, z całej siły wierząc, że kamień sprawi, że moje prośby się spełnią. I tak się stało! Dwa dni później lekarze już całkowicie nas uspokoili – dziadek nadspodziewanie dobrze przeszedł ten poważny atak serca. Jak to określili: miał ogromne szczęście.

I teraz właśnie, gdy oparta łokciami o blat biurka wpatruję się w ten niepozorny kamyczek, nasz rodzinny szczęściarz pogwizduje w swoim pokoju którąś z ukochanych piosenek Beatlesów. A ja za chwilę włączę komputer i napiszę kolejnego mejla do Aleksa – we wczorajszym zasypał mnie tyloma pytaniami, że chyba przez godzinę będę na nie odpowiadać.

CO DOBREGO W TEJ PRACY?

— **Zgrabne splecenie dwóch wątków** – uczucia do Aleksa i uczucia do dziadka.

— **Świetny opis przedmiotu** – najpierw dowiadujemy się, jak wygląda, a dopiero potem, że to kamyk.

— **Bardzo dobry plan pracy** – najpierw opis kamyka, potem wytłumaczenie jego pochodzenia, następnie dramatyczne rodzinne wydarzenie i potwierdzenie niezwyklej „mocy” kamyka, a następnie subtelne, choć w pełni zrozumiałe dla czytelnika nawiązanie do znajomości z Alekssem. W ostatnim zdaniu okazuje się, że wbrew obawom autorki ta znajomość miała szansę przetrwać „jesienne chłody”.

— **Styl** – swobodny, naturalny, oczywiście poprawny gramatycznie. Bez przesadnych opisów, bez dramatyzowania, choć z odpowiednim napięciem – tekst nie sprawia wrażenia pisanego „na gorąco”, jest to przemyślana kompozycja.



W JAKI SPOSÓB PISAĆ O WAKACJACH?

1. OPOWIADANIE

Zdecyduj, czy stosujesz narrację pierwszoosobową czy trzecioosobową (czasami narzuca to temat, np. „Spotkałem...”) i konsekwentnie jej używaj. Nie myl czasów – albo piszesz w czasie przeszłym (tak jest lepiej i wygodniej), albo teraźniejszym. Pilnuj chronologii wydarzeń – co było wcześniej, co później. Nie przesadzaj z opisami miejsc, osób – krótkie zdanie charakteryzujące wystarczy. Przecież wszyscy wiemy, jak wygląda las. Napisz, jakie na tobie zrobił wrażenie, a nie jakie gatunki drzew tam widziałeś. Jeżeli wplatasz wypowiedzi innych osób (i dobrze, bo to atut pracy), to niech to będą wypowiedzi krótkie, celne, a nie monologi na pół strony. I oczywiście wypowiedzi zaznaczamy graficznie (myślniki).

Na końcu opowiadania umieść zdanie podsumowujące.

Jak wzmocnić pracę?

- Wpleć fragment dialogu, listu, ogłoszenia, piosenki.
- Zastosuj dowcip, pisz lekkim stylem, bądź autoironiczny.

2. DZIENNIK PODRÓŻY

Tematem jest podróż, bezwzględnie. Dokąd – zależy od ciebie. Weekendowa wyprawa rowerowa? OK. Dwutygodniowy spływ kajakowy? Jeszcze lepiej. Wycieczka na Chorwację? Równie dobrze. Ale podróżujesz, zmieniasz miejsce, widzisz coś nowego. W dzienniku podróży ważne są:

- dokładny zapis czasu i miejsca pobytu,
- przedstawienie miejsca, w którym się znajdujesz – co ciekawego zobaczyłeś, kogo spotkałeś,
- zapis wszystkich najciekawszych wydarzeń, także tych zaskakujących.

W skrócie: dziennik podróży pisany jest tak, jakby miał być wskazówką dla przyszłych podróżnych. Aby wiedzieli, co może ich spotkać na trasie.

3. KARTKA Z PAMIĘTNIKA

Zdecydowanie najbardziej osobista forma. Chcesz pisać o swojej wakacyjnej miłości? OK, tylko czy na pewno chcesz, aby ktoś to potem czytał? Pamiętnik nie jest tak skrupulatny jak dziennik, nie wymaga takich szczegółów jak dziennik podróży. Pomiędzy wpisami mogą być nawet tygodniowe przerwy. To miejsce twoich zwierzeń, przemyśleń.

W tym przypadku stworzysz taki pamiętnik „publiczny” i jeżeli on ma być dobrze oceniony, to postaraj się, żeby opisane w nim były ciekawe wydarzenia, a nie tylko twoje rozmyślenia na temat urody, braku ciekawych zajęć i wakacyjnej nudy. To musi się fajnie czytać!

4. LIST

Pisałeś go już nie raz, więc na pewno będziesz pamiętał o: zwrocie do adresata, formach grzecznościowych, podziękowaniach za otrzymany list, wyrażeniu nadziei na odpowiedź listowną lub spotkanie w najbliższej przyszłości, pozdrowieniach na końcu i podpisie. Piszesz z wakacji, a zatem opowiedz bliskiej osobie, jak spędzasz czas. Możesz wspomnieć o pogodzie, pysznych lekkich smakołykach, których sobie nie odmawiasz, i wszystkim tym, co sprawia, że wakacje są wyjątkowe. List powinien być optymistyczny, serdeczny. Żadnych przechwałek typu: „jestem tu najlepszy”, „nikt nie ma ze mną szans”. Po co ci opinia samochwały i nudziarza?

5. OPIS

Prawdopodobnie będziesz proszony o opis jakiegoś niezwykłego miejsca, które wywarło na tobie wrażenie. I to wrażenie musi być widoczne w wypracowaniu. Nie pisz o muzeum, które cię znudziło, ale o z trudem zdobytym szczycie górskim. To nie może być miejsce ci obojętne. W swojej pracy przekazujesz pełnię wrażeń – nie tylko wzrokowych, także dźwiękowych, węchowych. Było upalnie? Niech upalnie będzie w twoim opisie. Od zapachu skoszonego siana kręciło się w głowie? Niech czytający to poczuje. Baw się perspektywą (bliżej, dalej, tuż obok), kolorami. Porównuj do siebie przedmioty, stosuj niebanalne przenośnie, określenia. Nie jest łatwo napisać dobry opis miejsca, ale komu się uda... wielkie brawa!

fot. Ian Dodey, Toa Heftiba / Unsplash.com



Język polski „pożyczył” z innych języków wiele słów i całych zwrotów. Niektóre z nich są tak popularne, że rzadko kiedy zdajemy sobie sprawę, że nie pochodzą z naszego języka.

ZAPOŻYCZENIA

- ROZSZYFRUJ JE W POLSKICH WYRAZACH

W JAKI SPOSÓB TAKIE WYRAZY TRAFIAJĄ DO JĘZYKA?

▶ To oczywiste – są wynikiem kontaktów Polaków z innymi narodowościami – zresztą tak samo jest we wszystkich językach. Kontakty handlowe, towarzyskie, podróże, wspólne obyczaje i kultura, a nawet wojny sprawiały, że w naszym języku pojawiały się nowe wyrazy. Znając historię Polski, możesz łatwo się domyślić, kiedy i z jakiego języka przejęliśmy pewne wyrazy.

JAK OBCE WYRAZY TRAFIŁY DO JĘZYKA?

▶ Na początku istnienia państwa polskiego w naszym języku pojawiły się wyrazy zapożyczone z łaciny, często za pośrednictwem języka czeskiego (stamtąd pochodziła przecież Dobrawa – żona Mieszka I, dzięki temu małżeństwu przyjęliśmy chrześcijaństwo!).

▶ Przykłady zapożyczonych wyrazów:
kościół, ołtarz, msza, pacierz, obywatel.

▶ Z kolei z **języka niemieckiego** pochodzi wiele wyrazów związanych z życiem miejskim, rzemiosłem i gospodarką.

▶ Przykłady:
 ratusz, rynek, czynsz, burmistrz, gmina, handel, druk, rachunek.

▶ Wyrazy zapożyczone z **języka włoskiego** przybyły do Polski wraz z królową Boną. To między innymi: *kalafior, kalarepa, karoca, tort, marcepan, szpada.*

▶ Za sprawą królowych: Marii Ludwiki i Marii Kazimiery (Marysienki) do języka polskiego trafiło wiele **francuskich** wyrazów – np. *fryzjer, dama, awangarda.*

► Język polski „zaatakowały” również wyrazy pochodzenia angielskiego. Nic w tym dziwnego – przecież ten język jest dziś najpopularniejszy na świecie! Wiele z tych wyrazów to nazwy rzeczy i zjawisk, które w naszym języku nie mają własnych nazw. Bo jak przetłumaczyć wyraz komputer? Maszyna licząco-myśląca? Nieładnie to brzmi! Często są to nazwy nowych zawodów, sportów lub technicznych nowinek – np. snowboard, windsurfing, internet, notebook, laptop, talent show, smartfon. Jednak często do języka polskiego przenikają wyrazy, które już mają swoje odpowiedniki.

► Spójrz na przykłady:

***okay – w porządku, lunch – obiad, thanks – dzięki,
sorry – przepraszam, shop – sklep, hit – przebój.***

To naturalne, że przejmujemy niektóre wyrazy z innych języków, ale ważne, żeby z nimi nie przesadzić. Zapożyczenia powinny wynikać z konieczności nadania nazwy nowym przedmiotom i uzupełniać słownictwo polskie.

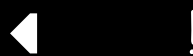
◀ **ZAPOŻYCZENIA NIE SĄ ZŁE!**

ZWRÓĆ UWAGĘ!

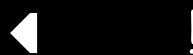


BARDZO CZĘSTO
NADUŻYWAMY OKREŚLENIA
„SUPER” – MA ONO WIELE
ODPOWIEDNIKÓW. ZAMIAST
SUPERDZIEWCZYNA,
SUPERSAMOCHÓD, MOŻNA
POWIEDZIEĆ: FAJNA
DZIEWCZYNA, REWELACYJNY
SAMOCHÓD.

Niektóre wyrazy (zwłaszcza te pochodzące z greki lub zapożyczone z angielskiego) to internacjonalizmy, czyli takie wyrazy, które będą zrozumiałe na całym świecie (np. OK) lub mają podobną postać (np. filozofia).



Uważaj na pisownię wyrazów obcych! Niektóre z nich mają już spolszczoną wersję np. manikiur, didżej, dżinsy. Inne wciąż piszemy z oryginalną pisownią – leasing, windsurfing, weekend.



GŁODNI, marzeń

Wystarczy posłuchać tego, co mówi i jak gra zespół Sonbird, by się przekonać, że naturalność i szczerść mają olbrzymie znaczenie! Czy tylko dzięki temu czwórka przyjaciół z Żywca – wokalista Dawid Mędrzak, gitarzysta Kamil Worek, basista Tomek Kurowski i perkusista Maciek Hubczak – nagrała album „Głodny”?

Ola Siewko: Genialna muza, super-teksty, fajne teledyski. Naturalność, muzykalność. Tylko tyle albo właśnie aż tyle trzeba, by się wyróżnić. By nagrać świetną płytę. Czy coś dorzucicie do zestawu, który zagwarantował Wam tak mocny debiut albumowy jak „Głodny”?

Sonbird: Ciężko powiedzieć, jakie czynniki składają się na sukces. My po prostu cały czas robimy swoje, wierzymy, że naturalność i szczerść mają olbrzymie znaczenie w naszej muzyce. Nie ma jednego przepisu na to, aby zwrócić na siebie uwagę. Każdy człowiek jest inny, więc każdy jest wyjątkowy.

Jesteśmy bandą wariatów i sposób, w jaki żyjemy, jest bardzo skomplikowany. Ale nie oddalibyśmy tego za nic.

Gdyby ściany Waszej sali prób albo domku, w którym nagrywaliście płytę, mogły mówić, to co by powiedziały? Zdradzcie, co się działo?

Pewnie kazałyby nam przestać żartować. Każdy pracuje trochę inaczej. W naszym przypadku były momenty dobre, jak i trochę złe. Ale tak dzieje się wszędzie. Musieliśmy wyjść ze strefy komfortu, zacząć inaczej myśleć o tym, co robimy, aby nasze piosenki były na najwyższym poziomie. Cieszymy się z tego, co udało nam się uzyskać na tej płycie.

Wychowaliście się w Żywcu, a w okolicznych lasach nagraliście pierwszą płytę. W czym tkwi magia, a może też siła Waszego miasta?

Przygotowywaliśmy materiał w domku w górach, gdzie spędzaliśmy noce i dni z naszym producentem Łukaszem Olejarczykiem, rzeźbiąc wszystkie piosenki. Kiedyś Kamil (nasz gitarzysta) stwierdził, że w małych miastach marzy się bardziej. Jest to bardzo ładne zdanie i z nim się utożsamiamy. Cieszymy się olbrzymim wsparciem ludzi z naszych stron. Pomagają nam we wszystkich listach przebojów, konkursach i innych sytuacjach.

A może wystarczy wsłuchać się w Wasze teksty, by poznać Was bliżej? Czy o Was jest kawałek „Niepoważny”? „Ubrałem nas w kilka zgrabnych zdań/ Gdy księżyc spał, obmyślałem plan/ Niepoważny, niepoważny ja, niepoważny/ Nienormalny w myślach Twoich świat”?

Wszystkie piosenki na płycie są o nas. Bez wyjątków. Dawid, pisząc teksty, zawarł w nich swoje historie, jak i wszystkich z zespołu. Zależało nam, aby opowiedzieć o naszym życiu, uczuciach, myślach i emocjach. W nowych utworach też chcemy zawrzeć sytuacje, które wydarzyły się w kolejnych miesiącach od nagrania płyty.

Supportowaliście muzyków, zespoły, które mają coś do powiedzenia na scenie muzycznej. Czy inspirują Was inni artyści, a jeśli tak, to kto?

Bardzo cenimy i lubimy inspirację, ale jednak staramy się robić swoje, aby grając muzykę okołorockową, zrobić w niej coś świeżego. Nie jest to łatwe, ale każdy rodzaj świeżości sprawia, że coś jest interesujące.

fot. Latający Kowal / Bartosz Kowal

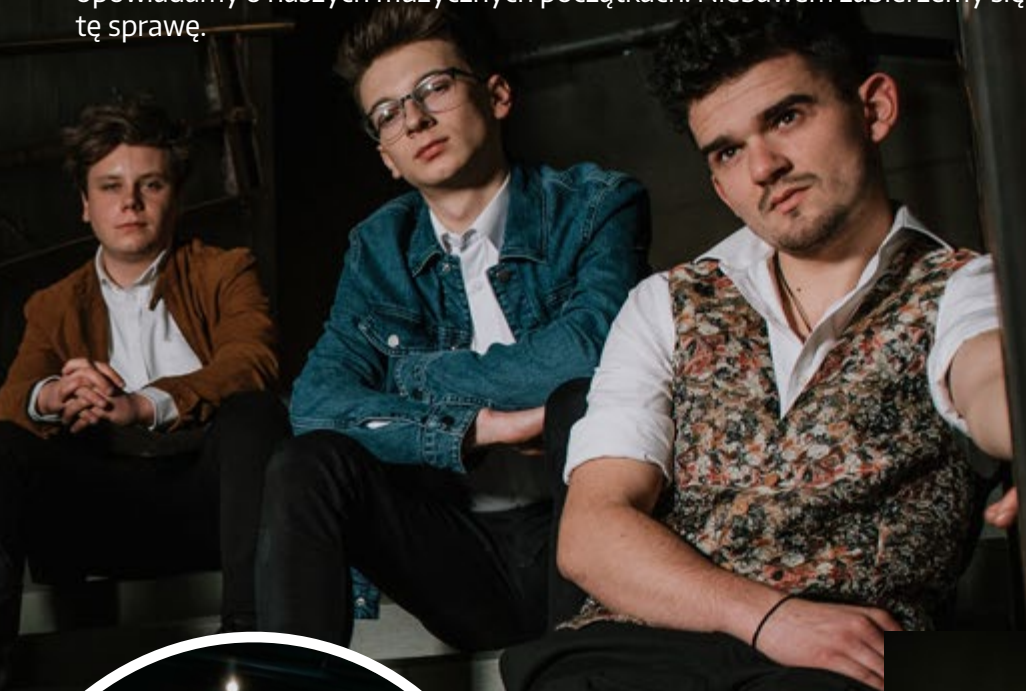
W ubiegłym roku zrealizowaliście genialny projekt „Skrzydlate pasje” i podczas pożegnania lata w Żywcu 5 osób mogło pokazać swój talent. Daliście szansę na debiut, odwagę i inspirację. Będziecie kontynuować akcję spełniania marzeń?

Jeśli tylko warunki nam na to pozwolą, to pragnęlibyśmy powtórzyć tę inicjatywę. Cieszymy się, że ktoś może przełamać swoje lęki i opowiedzieć o tym, co kocha. W ubiegłym roku w ramach projektu zrealizowaliśmy duży koncert, gdzie wystąpiliśmy z przyjaciółmi, do tego doszedł film „Głodni marzeń”, w którym opowiadamy o naszych muzycznych początkach. Niebawem zabierzemy się za tę sprawę.

W małych miastach marzy się bardziej. Cieszymy się olbrzymim wsparciem ludzi z naszych stron.

Mówicie, że chcecie zapracować na wszystko swoimi rękoma. By Wasze ręce były spracowane od marzeń. I to się teraz dzieje... Widzicie już przed sobą kolejne cele, np. płyty, koncerty, projekty?

Koncertów przed sobą mamy masę. W tym momencie pracujemy nad nowym materiałem i zdecydowanie to są teraz nasze cele. Zależy nam na tym, aby móc pozostać sobą i aby zespół ciągle był zespołem. Będziemy o to dbać i bardzo tego pilnować.

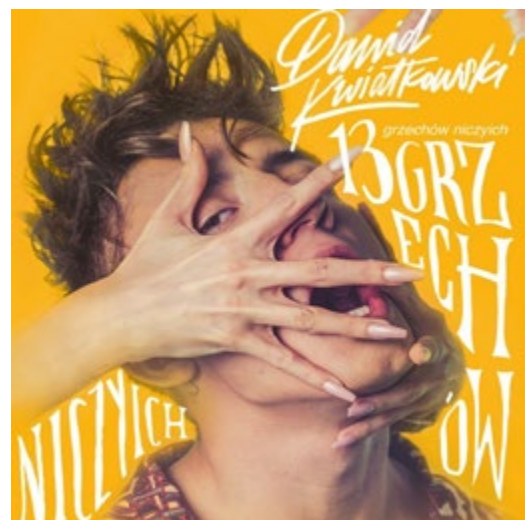




Dawid Kwiatkowski i „13 grzechów niczych”

„To album wyjątkowo prawdziwy. Pisałem i nagrywałem to, co czuję w danym momencie, i jak czuję. To podróż po różnych emocjach i tematach. Nie ma tu tabu ani sztucznych uśmiechów” – mówi o swoim nowym albumie Dawid Kwiatkowski. Nad płytą „13 grzechów niczych” pracował przez ostatnie 2 lata z producentami oraz kompozytorami z Polski, Stanów Zjednoczonych oraz Kanady. Są jego duety, Dawid śpiewa z Natalią Szroeder, Julią Wieniawą, Baronem, Kubim Producentem.

Album zawiera 14 różnych stylistycznie utworów, z których 13 ma wspólną cechę – grzech, który nie powinien nim być... Czy miłość, marzenia albo przyjaźń mogą prowadzić do zagubienia? Czy tylko złe cechy mogą być „grzechem”? Odpowiedzi szukajcie na płycie, która jest nowym otwarciem w karierze Dawida.



Sarsa jest tylko jedna!

Stylu i muzyki Sarsy nie da się podrobić. Twórczość artystki jest oryginalna. Sarsa jest nie tylko wokalistką, ale i autorką tekstów, kompozytorką, a także kreatywną producentką. Na jej nowej płycie nie mogło zabraknąć „Zakryj”, tytułowego singla, jednego z najczęściej nuconych utworów ostatniej jesieni.

A tak Sarsa mówi o całej płycie: „Muzykę można pokazać w kolorach czy znakach, dlatego komunikacji tego albumu towarzyszą np. obrazy inspirowane konkretnymi utworami. Chcąc zwrócić uwagę na różne warstwy muzyki, stworzyłam artystyczne wideo do utworu „Zakryj”. Zaprosiłam do niego Iwonę Cichosz, która jako osoba niesłysząca pomaga mi zrozumieć, w jaki sposób głusi mogą słyszeć i czuć muzykę”.

Do posłuchania są nostalgiczne utwory balladowe, a także bardziej „upbeatowe”. Gratka dla fanów: studyjna wersja utworu „Nienaiwne”.



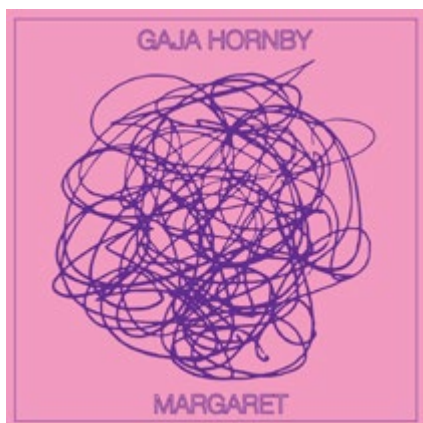
ROCKANDROLLOWA ENERGIA

Mazolewski/Porter to duet dwóch potężnych muzycznych osobowości: od lat mieszkającego w Polsce Brytyjczyka Johna Portera, znanego z formacji Porter Band oraz najwcześniejszego składu Maanam, i barwnej postaci polskiego jazzu, czyli Wojtka Mazolewskiego (m.in. Pink Freud i Wojtek Mazolewski Quintet). Ich „**Philosophia**” (Agora) to mieszanka ostrych rockowych kawałków, mocnych, brutalnych wręcz brzmień i bluesowych melancholijnych ballad. Głos i osobowość Portera zdaje się dominować w tym projekcie. Jednak za finezją, mnóstwo brzmieniowych detali odpowiada Wojtek Mazolewski. Panowie się uzupełniają, więc rockandrollowa energia wylewa się z głośników.

JEDYNE TAKIE LATO

Współczesne lato to przede wszystkim wakacje. W przedwojennej Polsce lato odróżniało się od innych pór roku tylko tym, że było ciepłej. Podróżowali artyści, literaci, dziennikarze, a kurorty z roku na rok stawały się coraz nowocześniejsze (tak jak modernizowała się Polska). Ale nie wszędzie było tak kolorowo. Na wsi o wakacjach się nie marzyło. Krucho z marzeniami było również na Kresach.

Opisując ostatnie przedwojenne lato w książce „**Pokój z widokiem. Lato 1939**”, **Marcin Wilk** zajrzał do Zakopanego, Gdyni, przyjrzał się Zaleszczykom, ale przede wszystkim zboczył z popularnych tras turystycznych. Przemierzając tereny Polski przedwrześniowej, dotarł do żyjących świadków epoki i wysłuchał ich opowieści o ostatnich tygodniach życia w pokoju. Obrazy pamięci wzbogacone wycinkami z prasy i dokumentami epoki złożyły się na wyjątkową publikację, pokazującą Polskę na moment przed wybuchem II wojny światowej.



Nowe muzyczne alter ego Margaret

Nowy album **Margaret „Gaja Hornby”** (e-Muzyka) to nowa jakość, a przynajmniej zmiany, zmiany, zmiany... Gaja Hornby to alter ego Margaret. Pierwszy całkowicie polskojęzyczny album, do tego bardziej osobisty i autorski, a dodać też można, że trochę odchodzący od sprawdzających się hitowych schematów. Bieżące tematy, oparte na faktach, jak podkreśla sama artystka. Połączenie różnych muzycznych światów – syntezatory, elementy hip-hopu, rapu, R&B, soulowe frazowanie. Margaret daje tu prawdziwy popis swoich możliwości. Jest dynamicznie, świeżo i lekko. Niby inaczej, ale to wciąż Margaret i o to chodzi.

Nowy cykl, nowy bohater i ten sam Mróz 😊

Małe miasteczko. Wszyscy się tu znają, wszyscy o sobie wszystko wiedzą. Ale czy na pewno? Powrót po 20 latach Seweryna Zaorskiego do miasta to niespodzianka dla niego samego, ale i ludzi, których zna jak nikt.

Nic nie powinno dziwić, bo przecież listy od nieżyjącego ojca, które Kaja Burzyńska, miłość z czasów szkolnych, otrzymuje od lat, też nie budzą już żadnych emocji... Ale ten ostatni jest inny, zawiera wskazówki, których tropem pójdą Kaja i Seweryn, patomorfolog zatrudniony w tutejszym szpitalu. Do niego właśnie pasują dyskietki, które znajduje w garażu Seweryn.

„**Listy z za grobu**” **Remigiusza Mroza**, mistrza kryminału, to nowi bohaterowie, nowe historie opowiedziane z perspektywy – policyjnej, medycznej. Mamy tutaj świat ciemnych interesów, lokalnej mafii, ludzi prawa, którzy niekoniecznie są krystaliczni. Mróz ma siódmy zmysł do tworzenia ciekawych historii, prosto z życia. Można się w jego książkach przeglądać, stawia cenne diagnozy społeczne. Ale w tej powieści jest też więcej wątku obyczajowego, a właściwie uczuciowego. Wyjątkowo opisał autor relację dwójki głównych bohaterów, którzy odkrywają, że pierwsza miłość niekoniecznie mija...



fot. materiały prasowe

Lipcowe powiedzonka

LIPCOWE UPAŁY, WRZESIEŃ DOSKONAŁY.

**Gdy lipiec z deszczem,
zima będzie z wiatrem.**

KIEDY LIPIEC DAJE DESZCZE,
DŁUGIE LATO BĘDZIE JESZCZE.

**Gdy w lipcu świeci słońce,
to plaże są gorące.**

CIEPŁY ŚWIĘTY JAKUB – ZIMNE BOŻE NARODZENIE.

**W lipcowym skwarze
w Polsce jak na Saharze.**

IM NA KRZYSZTOFA WIĘKSZE POGODY,
TYM ZIMĄ SROŻSZE NASTANĄ LODY.

**Szczęśliwy, kto na świętą Annę,
wypatrzy sobie pannę.**

NA ŚWIĘTĄ ANNĘ MROWISKA,
SZUKAJ W ZIMIE OGNISKA.

